Nr. 269. Łódź, Niedziela, 28 Października 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnoszenie do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30. Kwartalnie 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Wercka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Upadek Polski a niedorozwój miast.

I.

Olbrzymia katastrofa dziejowa, grzebiąca w ruinach 800-letnie państwo Mieczysława i Chrobrego, znajdowała u krytyków-historjozofów wieloliczne tłómaczenia. W poszukiwaniu przyczyn upadku Polski kładli oni nacisk bądź na nieszczęśliwe okoliczności zewnętrzne, bądź wyszukiwali tę lub ową sprężynę wewnętrzną.

W gruncie rzeczy zjawisko tej miary dziejowej, co upadek całego państwa, jest wynikiem całego splotu współdziałających ku zgubie przyczyn: znajdą się tu i wyższe potęgi otoczenia i wszystkie znamiona rozstroju politycznego, trądu moralnego i ciemnoty umysłowej chorego organizmu Rzeczypospolitej.

Wszelako wolno jest umysłowi krytycznemu podporządkowywać pewne przyczyny, jako uboczne, innym o randze naczelnej, jako najmocniej wpływającym na rozwój ku katastrofie.

Zazwyczaj przy oględzinach momentu upadku mówi się, jako o przyczynie górującej, o braku armji stałej w Polsce Stanisława Augusta (była 100,000-na armja na papierze). Sięgając w głąb dziejów śladami Bobrzyńskiego przyczynę wyższej rangi upatruje się w braku silnej władzy monarszej, osłabianej stopniowo od zjazdu Koszyckiego po przez konstytucję radomską „Nihil novi" aż do sławetnych „Pacta conventa". Gdzieś skromnie na uboczu, wymawiana półgębkiem, ukrywa się odkryta przez historyków, jako jedna z przyczyn upadku, ta co nosi miano: niedorozwój miast.

W niniejszym szkicu pragnę wykazać, że ów niedorozwój miast Polski w sprawie upadku posiada smutne prawo do pretendowania o miejsce naczelne. Z nim bowiem wiąże się, jako skutek, niemoc władzy monarszej w opanowaniu anarchicznych zakusów kliki możnowładczej, oraz swawoli panującego żywiołu szlacheckiego, a w dalszym ciągu niemożność stworzenia stałej armji narodowej na zamianę kapryśnego ruszenia pospolitego obrońców, którzy często gęsto nie chcieli się bić i rozjeżdżali się do domów w chwili największego niebezpieczeństwa dla ojczyzny.

W artykule dziennikarskim, ze względu na drobne jego rozmiary, zamiar mój dokonany być może ledwo w linjach wytycznych.

Francja, nim staje się potężną monarchją absolutną Ludwika XIV w w. XVII, gdy Polskę rozdziera czerw' anarchji—jest w połowie stulecia XII w połowie własnością króla angielskiego Henryka II; w w. XV, po wzięciu Paryża przez Edwarda III, znika z mapy pod zalewem angielskim, jak Polska w dwa wieki później pod powodzią szwedzką (Orlean, zbawiony cudownie przez Joannę d'Arc, jest Częstochową Francji); w drugiej połowie tego wieku jest rozdarta pomiędzy senjorów książęcych, jak Polska udzielna po działach Bolesława Krzywoustego w wieku XII, pozbawiona jednorodnej świadomości politycznej, jak późniejsza Rzeczpospolita z „Liberum veto" przedstawicieli odrębnych województw: bogata Flandrja należy do pobożnego księcia Burgundzkiego; posiadłości królewskie, rozerwane, dzielą się wielkiemi połaciami ziem feodałów, poczynających sobie z niemniejszą swawolą, niż nasi Radziwiłłowie XVII wieku.

Ale Filip II zbija pieniądze, gromadzi skarb królewski, popierając handel narodowy, nawet Ludwik IX, nie bacząc na tytuł Świętego, gorliwie zajmuje się sprawą monety, wypiera monetą królewską pieniądze książęce, zjednywa sobie bourgeois Paryża i Orleanu, Filip IV zyskuje sobie Flandrję ustępstwami handlowemi na rzecz fabrykantów sukna: zakazem wywozu wełny surowej z granic Francji. Ludwik XI, genjusz administracyjny, chytry zaborca, marzący jeszcze przed Anglją o zagarnięciu handlu z Lewantem (w tej mierze niezrozumiany przez swoich) na czele swojej polityki stawia oświadczenie przed zjazdem kupców: „Chcę z wami porozumieć się, jakie środki przedsięwziąć należy dla zabezpieczenia handlu, aby nasi poddani z pomocą Bożą ciągnęli większe zyski".

Pobija on butnych feodałów z pomocą miast, które posiadają swoją milicję—ba, wielu kupców uprawia równocześnie zawód rycerski wzorem handlarzy Hanzy; ogranicza też możnych opatów, którzy wywozem pieniędzy do skarbca papieskiego przyczyniają krzywdę interesom ojczystym. W świadomości tego króla jawi się już myśl, dojrzewająca powszechnie ku końcowi wieku XV, że „pieniądze są nerwem wojny" (pecunia - narjus belli).

Tych pieniędzy dostarcza handel i przemysł rosnących w zasobność miast. Dostarcza ich pogardzany gdzieindziej stan trzeci, płacąc podatki wzamian za przywileje handlowe i zabezpieczenie od grabieży rozbójniczej feodałów. Te pieniądze, obracane są na najem żołnierzy. Zasobniejsza kasa królewska konkuruje skutecznie z feodałami, których wojska topnieją. Te tłumy rycerskie, które u nas sformowały niespokojną brać szlachecką, wieszającą się wielu klamek pańskich, znajdują upływ dla swojej energji w służbie dobrze płacącego króla. A pod naciskiem armji królewskiej kruszy się moc możnowładztwa i równocześnie ustępuje fala najeźdźców angielskich. Francja staje się ideowo-polityczną całością, a nie rzekomo jedną Rzeczpospolitą szlachecką, gdzie „każdy sobie rzepkę skrobie", jak to się stało u nas. Tedy potęga Francji monarchicznej wzrasta z rozwoju miast...

Przy wszelkich różnicach pomiędzy absolutnie rządzoną Francją a wcześnie konstytucyjną Anglją i tu rozwój miast dokonał działa zjednoczenia i położył podwalinę późniejszej potędze morskiej cesarstwa Brytańskiego, którego pochodowi militarnemu do Indyj przewodniczy kupiecka „Wschodnio-Indyjska Kompanja".

Anglja nie mniej, jak Polska, posiada rycerzy, którzy nie zawsze bić się chcą za pretensje francuskie swoich królów, jak nasi za pretensje szwedzkie Wazów; ma i kupców, nie chcących płacić podatków na wyprawy do Francji. Ograniczenie królów, rozpoczęte od „Magna Charta" w poborze podatków i używaniu sił pieniężnych i ludzkich bez kontroli stało się dla Anglji przyczyną straty Francji, analogicznej z naszą utratą Ukrainy.

Ale następcy normańskiego Wilhelma Zdobywcy, jak Henryk II, surowy zbieracz „podatku od tarczy" t. j. podatku od nieprzyjmujących udziału w wojnie na najem żołnierzy, jak Edward I, który do pałacu Westminsterskiego dopuścił prócz baronów i prałatów dla obrad wspólnych przedstawicieli miast, i wogóle ci królowie, którzy, nabierając rozumu, starali się godzić ze wszystkimi stanami — potrafili zawojować zachód angielski, północ szkocką, całą Irlandję i stopić różnobarwną ludność celtycko - anglo - sasko - normańską w jeden naród. Dokonali tego, tworząc armję z podatków, płaconych chętnie przez stan trzeci za opiekę nad handlem i przemysłem i walcząc energicznie z nakazami tych papieży, którzy na rzecz kurji rzymskiej wyzwolić chcieli bogate duchowieństwo od opłat do kas państwa.

Z drugiej strony w walce z despotyzmem królewskim jednoczyli się patrjotyczni lordowie i biskupi z przedstawicielami miast, regulując budżet państwowy, kontrolując wydatki, wpływając na kierunek spraw politycznych przez wskazywanie celów, jakim służyć mają pieniądze. Tu miasta pomagały bądź królowi, bądź stanom wyższym w ich wzajemnej walce, i tak urosła na podłożu „Magna Charta" Anglja konstytucyjna.

Brak nam miejsca, aby wykazać, że potęga drobnych księstw niemieckich, jako też ich siła oświatowa wyrosła na podłożu systemu fiskalnego i rozwoju przemysłowego miast. Podkreślmy tylko, że długie utrzymywanie się wolnych miast stanowi wynik potężnego rozwoju handlowego Hanzy średniowiecznej. Późne zjednoczenie Niemiec przeprowadzone zostaje przez oszczędną gospodarkę Wilhelma I, który dał nerw pieniężny armji pruskiej Fryderyka, oraz przez związek celny roku 1833.

Jakkolwiek Włochy zjednoczyły się również późno, to stało się to na podłożu handlu włoskiego ze Wschodem i Niemcami — na podłożu cudownego rozkwitu miast Wenecji, Florencji, Genewy, Pizy, Medjolanu, oraz w pierwszym rzędzie Rzymu. Tu najwcześniej rycerze ustąpili ze stanowisk uprzywilejowanych, łącząc się z przedstawicielami wielkiego handlu i przemysłu. Toć rodzina kupiecka Medyceuszów uzrasta do stanowisk książęcych. Zawód handlowy i rycerski łącząc się, kładą podwaliny księstwom i republikom włoskim. A na podłożu narodowego bogactwa rozwija się cudowna artystyczna i naukowa epoka odrodzenia — ojczyzna nowożytnej wolnej myśli.

Leo Belmont.

„Antysemityzm wojenny".

Często można spotkać się ze zdaniem, że wojna obecna wzmoże znacznie antysemityzm w Europie. „Vox populi" mniema, że ze wszystkich społeczeństw europejskich, krwawiących i cierpiących tak straszliwie, żydzi, jako ogół, najmniej ponoszą szwanku. Na polach walk znajdują się wszędzie w stosunku znikomym wprost do odsetka, jakiby na nich przypadał. „Na tyłach", jako lud handlowy, robią doskonałe interesy, krocząc we wszystkich krajach na czele tak ożywionej obecnie spekulacji niezbędnymi artykułami życia i robiąc fortuny na dostawach wojennych. Procesy karne na tle „handlu łańcuchowego", czyli tak zwanego u nas „paska", wykazują wszędzie olbrzymią przewagę podsądnych żydowskich. Fakty te są przesłankami, na których opiera się popularne wnioskowanie o oczekiwanym wzroście antysemityzmu po wojnie.

Perspektywę tę wyczuwają również i żydzi. Na temat tych przyszłych horoskopów zamieścił tygodnik lubelski „Myśl żydowska" znamienny artykuł p. t. „Antysemityzm wojenny", oświetlając rzecz oczywiście z własnego punktu widzenia. Organ nacjonalistów żydowskich nietylko przewiduje, że fala antysemityzmu wzrośnie w całej Europie, ale widzi już dziś jej stałe i groźne narastanie.

„Z dnia na dzień — mówi — rośnie hydra antysemityzmu, wdziera się zarówno na niziny, jak i wyżyny społeczeństwa, znajduje ujście w praktyce życia i teorji ustawodawczej. Nie ogranicza się przytem do jednej dziedziny życia, lecz obejmuje wszystkie. Skierowuje się nie przeciw jednej sferze, lecz przeciw ogółowi żydowskiemu. Nie kończy się u rogatek reakcyjnego wschodu, lecz dochodzi aż do najdalszych krańców liberalnych i demokratycznych państw zachodnich. Niema dziś pod względem antysemityzmu żadnej różnicy między Rosją a Anglją, między Rumunją a Francją".

Zdawałoby się, że organ nacjonalistyczny żydowski chociaż spróbuje zastanowić się, czy przyczyn tego powszechnego zjawiska nie należałoby poszukać w łonie własnego społeczeństwa, które nie składa się przecież z aniołów i które być może dało powód do tak solidarnej przeciw sobie reakcji innych ludów. „Myśl żydowska" jest jednak daleką od takiej próby autoanalizy. Sądzi ona, jak zwraca uwagę krakowski „Głos Narodu", że źródło rosnącego antysemityzmu leży fatalistycznie gdzieś zewnątrz, w instynktach narodów aryjskich. Powiedzenie Lombrosa, że „antysemityzm jest niewidoczny tylko tam, gdzie się chwilowo znajduje w stanie potencjonalnym", tłómaczy sobie „Myśl żydowska" jako stwierdzenie przyrodniczej konieczności wrogiego tarcia wszędzie, gdzie żydzi wchodzą w kontakt z narodami nieżydowskimi. Potwierdzenie tego widzi i w tem, że antysemityzm jest zjawiskiem tak dawnem, jak historja, „tak starem, jak naród żydowski". Wszak „istniał on już w Rzymie przed zburzeniem drugiej świątyni i nie ustał nigdy i nigdzie w djasporze". „Nierozdzielnie złączone ze sobą idą poprzez dzieje świata żydostwo i nienawiść do żydów"... — powtarza „Myśl żydowska" słowa narodowego pisarza żydowskiego Pińskera. Wojna obecna wydobyła tylko tem silniej na wierzch to odwieczne zjawisko. Organ lubelski w najczarniejszych barwach widzi nastroje wobec żydów w dzisiejszej Europie.

„Wydaje nam się — powiada — naiwnem z naszej strony, gdy my sami chwalimy nieraz kraje lub narody t. zw. nieantysemickie. Takich krajów, nieantysemickich kat exochen, niema poprostu. Wojna najlepiej chyba tego dowiodła. Jeśli Anglja, ojczyzna parlamentaryzmu, wydawała żydowskich politycznych wygnańców z Rosji na pastwę caratowi, to powinien ten wołający o pomstę fakt otworzyć oczy najbardziej zaślepionym. Poczekajmy trochę, a doczekamy się jeszcze i antysemityzmu w — Ameryce. (Potrosze on tam zawsze był. Przypisek „Gł. Nar.").

Jeżeli jednak organ żydowski szuka przyczyn tych nastrojów w tajemniczej sferze rasowych różnic, to jego aryjskie otoczenie głośno woła o przyczynach zgoła nie abstrakcyjnych, o przyczynach, które, zdaniem aryjczyków, biją w oczy brutalną swą konkretnością. Słyszy to nacjonalista żydowski, regestruje sumiennie w swym organie i — nie wierzy.

„W kraju panuje nędza, drożyzna, lichwa żywnościowa... — wszystkiemu (?) winien żyd. On jest powodem wszystkich (?) klęsk, niedostatków i niedoli. Nawet bez specjalnej w tym kierunku propagandy lud wierzy w winę żydów. Kiedyś słyszałem, jak z ust Bogu ducha winnego prostaczka padło, zupełnie bez związku z żydami, zaklęcie: „Ta przeklęta wojna żydowska!" Wojna, która podkopuje coraz groźniej byt nasz, która miljonowe masy ludu naszego strąca z każdym dniem coraz głębiej w przepaść moralnej i gospodarczej ruiny, ma być wojną — żydowską... Lecz tak myśli — lud".

Głębokie zaiste nieporozumienie. Okazuje się tedy, że żydzi nic nie zarabiają na wojnie, że owszem ponoszą—straty. Społeczeństwa aryjskie widzą te rzeczy zgoła inaczej. Wydaje im się, że na prawo i lewo wyrastają fortuny żydowskie, że wśród górnych dziesięciu tysięcy żydowskich nie migotał nigdy tak czarodziejski deszcz brylantów zarobionych na szczęśliwych operacjach wojennych, a u dołu wre gorączkowy handel „zaoszczędzonymi" artykułami koniecznej potrzeby, kontentujący się zyskiem 300, 400 500 i 1,000-procentowym, wydaje się im także, że gdy świat chrześcijański pławi się w potokach krwi, to żydzi umiejętnie szczędzą swój materjał ludzki i na końcu tego kataklizmu — jak to było zawsze i wszędzie po wszystkich wojnach dotychczasowych — będą liczebnie i gospodarczo silniejsi, niż byli dotąd. Tylko wówczas, jeśli obserwacje te są słuszne, można zrozumieć podświadomą logikę obawy żydowskiego organu nacjonalistycznego, który prorokuje, że „o ile już dziś święci antysemityzm we wszystkich krajach wojennych tryumfy, to tembardziej rozpanoszy się po wojnie". Bo jeśliby obserwacje powyższe słusznemi być nie miały — dlaczegóż miałby ruch antysemicki właśnie po wojnie wezbrać tem gwałtowniej?!

Z daleko większym jeszcze niepokojem, niż organ żydów polskich, patrzy w przyszłość monachijskie „Das jüdische Echo", które w kreśleniu tych horoskopów zdobywa się na akcenty niemal tragiczne. Pismo monachijskie powiada:

„Nikt, kto umie przewidywać, nie wątpi, że żydostwo stoje w obliczu przyszłości, nie dającej się porównać z żadną z katastrof poprzednich, jakie w okresie rozproszenia dotknęły lud żydowski. Albowiem wszystkie katastrofy dawniejsze uderzały tylko o poszczególne części ludu, ta zaś uderzy o wszystkie człony i części żydostwa".

Złowieszczy ton tej przepowiedni jest niewątpliwie przesadny. Społeczeństwo żydowskie, chronione przez nowoczesny ustrój prawno - publiczny, nie potrzebuje obawiać się

powtórzenia „katastrof“ w dawnym stylu, a najmniej z pewnością u nas, gdzie użycie siły brutalnej, tak obce polskiemu duchowi, nigdy nie było regulatorem współżycia z żydami. Niemniej — jak słusznie zwraca uwagę cytowany przez nas krakowski „Głos Narodu“, — można oczekiwać napewno, że z chwilą pokojowej rekonstrukcji życia w Europie rozpocznie się rewizja stosunku narodów chrześcijańskich do społeczeństwa żydowskiego i że rewizja ta gruntowną będzie zwłaszcza w Polsce.

Pominięte narody.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Indyjska komisja narodowa w Sztokholmie wysłała pod adresem petersburskiej Rady robotników i żołnierzy depeszę następującą:

Rewolucyjna Rosja dąży do zawarcia trwałego pokoju na podstawie prawa narodów do samookreślenia. Instrukcje, dane wysłanemu do Paryża Skobelewowi, nie odpowiadają temu dążeniu, zapomniano bowiem zupełnie o zasadniczych sprawach Indji, Egiptu i Irlandji.

Indjanie, egipcjanie i irlandczycy przeniknięci są przekonaniem o swem naturalnem prawie do zupełnej samodzielności. Dążenie wolnościowe w łonie tych trzech narodów przybrało taki zakres, że trwały pokój bez pozytywnego rozwiązania ich sprawy jest niemożliwy.

W imię wierności ideałom rewolucji rosyjskiej i wobec olbrzymiego znaczenia oswobodzonych Indji dla Rosji i dla całego świata prosimy Radę robotników i żołnierzy, azeby bez obawy zwalczała bezwstydny i bezlitosny imperjalizm angielski, zarówno na konferencji paryskiej, jak podczas rokowań pokojowych.

Krytyczna sytuacja Włoch.

Amsterdam, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe van den Dag“ pisze:

Państwo króla Wiktora Emanuela przeżywa ciężkie chwile. Gdy z jednej strony 12-ta bitwa nad Isonzo, w której tylekroć uznany za wyczerpanego wróg podejmuje inicjatywę, zagraża granicy wschodniej, z drugiej stanowisko rządu podminowane jest przez zaburzenia wewnętrzne, a rząd obalony.

Upadek Bosellego w większej części sprowadzony został przez politykę zewnętrzną Sonnina, ale nie w mniejszej mierze również przez wojnę podwodną.

Niespodzianki niemieckie.

Haga, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Courant“ pisze:

Niespodzianki niemieckiego kierownictwa wojskowego zdają się być niewyczerpane. Podczas, gdy na zachodzie wojska niemieckie z zaciętą wytrzymałością opierają się olbrzymim wysiłkom armji francuskiej i angielskiej, na wschodzie następują podziwu godne przedsięwzięcia, świadczące o duchu inicjatywy nie mniejszym, niż w pierwszych dniach wojny. Wystąpienie niemców na froncie włoskim samo przez się nie jest niespodzianką, jest nią fakt, że Niemcy zdolne są do tego w obecnych okolicznościach, co wywołuje u każdego bezstronnego obserwatora uczucie szacunku przed wielką siłą wewnętrzną. Otrzymuje się wrażenie, że przyszłość solidarnego narodu polega na tej niezwalczonej sile.

W Izbie Gmin.

Bern, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Jak widać ze spóźnionych nieco dzienników angielskich, ostatnie ataki zeppelinów i zatopienie eskorty okrętowej w pobliżu wysp Shietlandzkich wywołały w Anglji olbrzymie wrażenie, które znalazło wyraz w energicznych debatach w Izbie gmin, co zaś doniesienia biura Reutera dotychczas umyślnie nie wspominały. Wielkim wysiłkom ministrów zaledwie udało się uspokoić wzburzoną Izbę i odwieść ją od wniosku odroczenia obrad w celu dokładniejszego przedyskutowania sprawy.

Rząd musiał jednak przyobiecać, jako koncesję wobec wzburzonych umysłów, że admiralicja wdroży śledztwo w sprawie ataku niemieckiego na eskortę okrętów skandynawskich. Szczegółne rozgoryczenie panowało w Izbie z powodu nieobecności pierwszego lorda admiralicji, tak, iż wszelkie odpowiedzi rządu komunikował sekretarz stanu spraw zewnętrznych.

Do przykrych scen przyszło podczas dyskusji nad atakiem zeppelinów, gdy znany poseł Pamberton Billing zapytał, czy ustalyby ataki angielskie na Niemcy w razie, gdyby Niemcy zaniechały atakowania Anglji. Powstała dłuższa pauza, której koniec położył dopiero mówca, wzywając posłów do piśmiennego wysłowania tej interpelacji. Niektórzy posłowie żądali ustanowienia specjalnej komisji śledczej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 27 października 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

Francuzi i anglicy rzucali ponownie do boju w ciągu dnia wczorajszego na polu bitwy w centrum frontu flandryjskiego znaczne siły, chcąc rozstrzygnąć bitwę. Powodzenie zostało po naszej stronie: dywizje nieprzyjacielskie poniosły w naszej strefie obronnej daremnie ofiary krwawe.

Nieprzyjaciel skierował wzmożone działanie artyleryjskie na teren bojowy, zanim przystąpił do natarcia; za posuwającą się naprzód lawiną ogniową ruszyły oddziały szturmowe.

Na północy od Bixchoote dotarli francuzi do Bultehoek; stamtąd nasze przeciwuderzenie wyparło ich z powrotem do pola wyrw. Między drogą Klerken — Poelkapelle a koleją Roulers — Ypres przypuszczali kilkakrotnie szturm anglicy. Po zmiennych walkach, które na zachód od Paschendaele były szczególnie zaciekłe, nieprzyjaciel musiał się zadowolnić niewielką ilością zdobytych linji wyrw przed jego stanowiskami wyjściowemi.

Kilka dywizyj angielskich oderwano od głównego natarcia i wysłano przeciwko naszemu frontowi od Becelaere aż na południe od Gheluvelt. Z początku wtargnęły one do parku Paczelhoek i do Gheluvelt; niebawem jednak nasze silne przeciwuderzenie wyparło nieprzyjaciela po przez dawną linję. Walki częściowe trwały do późnej nocy; silny ogień zelżał jedynie przejściowo.

Wojskom ze wszystkich części Rzeszy przypada zaszczytny udział w pomyślnym dla nas wyniku tego dnia bitwy.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W niewielu odcinkach na kanałem Oise — Aisne walka artyleryjska wzmogła się pod względem siły; piechota nieprzyjacielska daremnie usiłowała pod wieczór w wielu miejscach przedostać się na północny brzeg kanału.

W Szampanji i nad Mozą wzmagała się wielokrotnie działalność ogniowa w potyczkach.

Na wschodnim terenie walk oraz na froncie macedońskim sytuacja nie uległa zmianie.

Włoski teren walk:

Operacja przeciwko głównym siłom armji włoskiej, przygotowana pod osobistem zwierzchniem kierownictwem J. C. M. Cesarza austrjackiego i Króla węgierskiego Karola, ..., przy współdziałaniu nieporównanej siły uderzenia wojsk niemieckich, które ramię przy ramieniu ze swymi walecznymi sprzymierzeńcami przystąpiły do walki nad Isonzem, do wielkiego powodzenia.

Druga armja włoska jest pobita.

Przy ładnej pogodzie niemieckie i austrjacko - węgierskie dywizje posuwały się niepohamowanie naprzód przez wzgórza i doliny, łamiąc wielokrotnie wytrwały opór nieprzyjaciela.

C. i K. 22-ga dywizja strzelców wzięła ostrograniasty grzbiet górski Stol.

Silnie umocniony szczyt Mt. Matajur na wysokości 1641 metrów padł już o godz. 7-ej zrana 25-go października — w 23 godziny od początku natarcia naszego pod Tolminem — dzięki wybitnej energji porucznika Schniebera, który z 4-ma kompanjami górno - śląskiego pułku piechoty Nr. 63 wziął szturmem silny włoski graniczny punkt oparcia.

To, czego wszystkie wojska dokonały w walkach i marszach, posuwając się przez przedgórze Alp Julijskich ku równinie włoskiej, przechodzi wszelkie pochwały.

Liczba jeńców wzrosła do 60 tysięcy, zaś zdobytych armat do 450. Materjał wojenny nie do zliczenia, trzeba jeszcze zabrać z wziętych stanowisk włoskich.

W ostatnich dwu dniach strącono 26 samolotów nieprzyjacielskich.

Front włoski nad Isonzem chwieje się aż do Wippach; na płaskowzgórzu Karst trzyma się przeciwnik.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Fakt, że francuskiej obronie powietrznej udało się zestrzelić 4 zeppeliny, którym, jak wiadomo, zabrakło siły pociągowej — **uważany jest w Anglji za upokorzenie.**

Jeden z posłów oświadczył: Zostaliśmy uratowani tylko przez pogodę od wielkiej katastrofy i tylko szczęśliwemu przypadkowi naszych sprzymierzeńców we Francji należy zawdzięczać, że zniszczono kilka zeppelinów.

Poseł Dillon również wystąpił z ostremi napaściami przeciwko rządowi i m. in. powiedział: Przez całe dwa lata Izba ta, była karmiona tylko obietnicami, według których Londyn miał być zupełnie zabezpieczony przed atakami zeppelinów, ale chciałbym powiedzieć, **że Londyn nigdy nie był tak bezbronnym, jak właśnie w ostatni piątek.** Każdy pomyślny atak powietrzny niemiecki oznacza ciężką stratę dla prestige'u Anglji.

Obrona rządu prowadzona była przez posła Chamberlaina, admirała Meux, ministra finansów i licznych podsekretarzy stanu. Admirał Meux powiedział:

Żaden system obronny nie pozwala na przeszkodzenie aeroplanom czy zeppelinom w atakowaniu tak rozległej przestrzeni, jak przestrzeń Londynu. Co noc i co dzień samoloty nieprzyjacielskie wznoszą się nad pozycjami naszemi we Francji, i nasi żołnierze ulegają bombardowaniu, a jednak nie uskarżają się na to, gdyż wiedzą, że nic przeciwko temu nie może być przedsięwzięte. Jeżeli w Londynie za każdym razem powstaje panika, należy to przypisać jedynie prasie i niektórym posłom. Mieszkańcy bombardowanych miast na kontynencie nie „kwiczą“, jak ukłóte dziki. Według mojego zdania jest to szczęście, że w piątek w nocy nie można było dojrzeć zeppelinów i że wskutek tego nie odbyła się kanonada obronna. **Podczas jednego z ostatnich ataków wystrzelono 20,000 pocisków eksplodujących, z których każdy rozpryskiwał się na 20 lub 30 kawałków, tak, iż Londyn został zbombardowany z naszych własnych dział przez jakieś pół miljona odłamków żelaza.**

Ministrowi finansów udało się wreszcie uspokoić Izbę za pomocą wyrazów następujących: Jeśli duch, jaki przebijał w mowach dzisiejszych, istotnie reprezentuje ducha Izby gmin, **wówczas musiałbym, porzuciwszy wszelką nadzieję, zwątpić w zwycięskie wyjście z tej wojny.**

Generalissimus Kierenskij.

Bazylea, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki paryskie donoszą z Petersburga:

W końcu bieżącego tygodnia **Kierenski ustąpi ze stanowiska generalissimusa.**

Naczelnym dowódcą armji będzie przypuszczalnie mianowany szef sztabu generalnego, Duchonin.

Upadek Rad rob.-żołnierskich.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. komunikuje treść nader ciekawego artykułu naczelnego, zamieszczonego w organie petersburskiej Rady robotników i żołnierzy, „Izwiestja“, **a omawiającego powolne zamieranie rad robotniczo-żołnierskich.**

Z ogólnej liczby 800 rad lokalnych w początku rewolucji **wiele znikło zupełnie, część istnieje tylko na papierze, inne są prawie już usunięte.** Przybywający z prowincji reprezentanci rad, potwierdzają upadek ich wpływów i skutecznej dotychczas władzy.

Stanowisko marynarzy norweskich.

Bergen, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Przybyło tutaj 1,200 marynarzy norweskich i innych skandynawskich, **którzy odmówili pełnienia służby na okrętach zarekwirowanych pod flagą angielską.**

Jeden z kapitanów norweskich przemocą był zaciągnięty na pokład przez oficerów i żołnierzy angielskich. Nawet o największych okrucieństwach ze strony Anglji i Ameryki prasa tutejsza nie zamieszcza jakichkolwiek wzmianek.

Bitwa nad Isonzo.

Wiedeń, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Włoska widownia wojny: Po przedwczorajszym panicznym odwrocie włosi znów próbowali wczoraj bezskutecznie stawiać opór atakom wojsk sprzymierzonych.

Wspólnie z wojskami niemieckiemi i wspomożeni przez nagłe nastanie pięknej pogody, wyrwaliśmy im wzgórza, panujące nad 2-gą i 3-cią linją, które po większej części stanowiły w poprzedniej bitwie nad Isonzo przednie linje rowów strzeleckich. Zaraz w pierwszym ataku wzięliśmy Karfreith, co do którego włosi sądzili, że zarówno jak Caporetto włączony został na wieczne czasy do Venetia Giulia.

Front biegnie obecnie w tem miejscu od pierwszego zagięcia Isonzo pod Sagą przez Karfreith i Auzzę.

Na płaskowzgórzu Bainsizza, które wraz z wysuniętą na południe górą św. Gabryela było w ostatnich tygodniach widownią najgorętszych walk, nasze oddziały zwalczały bezustannie wzgórza, dzielące nas od Isonzo.

Dalej na południe aż do morza walka trwa w pełnym biegu. Pośród jeńców znajdują się liczni generałowie i dowódcy jednostek bojowych.

Liczne pułki i bataljony alpejskie zostały zniszczone. Obok 300 zdobytych dział wzięliśmy również liczne karabiny maszynowe, miotacze min i inne rodzaje broni, a także zapasy amunicji i inny materjał wojenny.

Na morzach.

Kopenhaga, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

O zderzeniu się dwóch szeregów eskort okrętowych na morzu Północnem, dowiaduje się jedno z tutejszych biur telegraficznych przez telefon z Bergen co następuje:

Podobno najechały na siebie dwa szeregi eskortujące i zatonęło przy tem 5 okrętów. Fakt ten potwierdzają opowiadania podróżnych i marynarzy, którzy przybyli przedwczoraj wieczorem do Bergen.

Amsterdam, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera dowiaduje się, że parowiec brazylijski „Xavao“ uległ storpedowaniu w pobliżu brzegów hiszpańskich.

Prezydent Brazylji oświadczył, że dzięki temu wypadkowi musi nastąpić stan wojenny pomiędzy Brazylją a Niemcami.

Nad Metzem.

Berlin, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Metzu:

Dnia 21 października popołudniu zestrzelony został w obrębie twierdzy przez lotników niemieckich wielki samolot nieprzyjacielski. Załoga dostała się do niewoli.

Wojna łodzi podwodnych.

Berlin, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Łodzie podwodne zatopiły na wodach angielskich 5 parowców i żaglowiec. M. in. zatopiono: uzbrojony parowiec angielski „Baron Blantyre“ oraz uzbrojoną barkę francuską „Victorine“ i parowiec portugalski „Taparia“.

„Związek narodowy wolności ojczystej“.

Berlin, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Dnia 25-go b. m. odbyło się w gmachu pruskiej Izby poselskiej, pod przewodnictwem posła do parlamentu, Giesbertha, zebranie kierowniczych osobistości najwybitniejszych i największych organizacyj robotniczych, urzędniczych i gospodarczych, reprezentujących ogółem około 10 miljonów członków. Celem konferencji było omówienie sprawy założenia organizacji, mającej za zadanie działać na rzecz wewnętrznego zwarcia i zjednoczenia narodu niemieckiego i stworzenia w ten sposób silnego, a zarazem wolnego państwa. Nowa organizacja ma się nazywać „Związek narodowy wolności ojczystej“. („Volksbund für Freihit und Vaterland“).

W Berlinie.

Berlin, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat urzędowy Biura Wolffa:

J. C. Mość Cesarz przyjął dzisiaj zastępcę kanclerza Rzeszy, sekretarza stanu d-ra Helffericha, ministra v. Breitenbacha, szefa gabinetu cywilnego Valentiniego i ministra dworu hr. Eulenburga i wysłuchał ich raportów.

W sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Berlin, 27 października.

„Vorwärts“ pisze:

Ostatnie rozprawy w parlamencie francuskim potwierdzają zapatrywania sekretarza stanu v. Kühlmanna, stwierdzające, iż niema żadnych danych, któreby przeszkadzały porozumieniu, za wyjątkiem sprawy Alzacji i Lotaryngji. Barthout, następca Ribot'a w ministerjum spraw zagranicznych odpowiedział na poglądy Kühlmanna, jego własnemi słowami.

Na zapytanie, czy Niemcy zgodzą się na oddanie Francji Alzacji i Lotaryngji, Kühlmann odpowiedział: „Nie! nigdy!“. Na zapytanie skierowane do Barthout, czy Francja kiedykolwiek zrzeknie się tych prowincyj, odpowiedział Barthout również: „Nie! nigdy!“

Czytając uważnie mowy francuskie łatwo

spostrzedz, że francuzi sami nie liczą się poważnie z tem, aby Niemcy mogli w obecnych warunkach oddać Alzację i Lotaryngję. Nikt w Niemczech nie myśli o zrobieniu francuzom prezentu. Ale też i francuzi nie chcą tych ziem w postaci podarunku. **Francja żąda Alzacji i Lotaryngji jako symbolu zwycięstwa swego nad Niemcami, żądają oni samego zwycięstwa, nie zadawalając się stanowiskiem obronnem.** Francja żąda zdobyczy w tej postaci, w jakiej zwycięzca żąda jej od zwyciężonego, który musi zgodzić się na wszystkie warunki podyktowane.

Dla wywalczenia tego zwycięstwa chce Francja prowadzić wojnę w dalszym ciągu. Francja chce poświęcić życie francuzów, a także rosjan, anglików, włochów i amerykan, ażeby niemcy zostali obywatelami Francji.

Cała ludzkość ma być użyta, jako narzędzie zemsty w kwestji alzackiej. Rząd francuski tak chce i nie mamy żadnego środka, ażeby mu w tem przeszkodzić.

Z parlamentu rosyjskiego.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet Ag. Tel. donosi:

Wydział parlamentu tymczasowego do spraw zewnętrznych wybrał Skobelewa na przewodniczącego i wysłuchał trwającego dwie godziny sprawozdania ministra Tereszczenki o sytuacji politycznej.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi z Moskwy:

Świeżo otwarta konferencja polityków wybrała na przewodniczącego Rodziankę. Ten ostatni powiedział w wygłoszonej mowie, że celem kongresu jest zbudzenie sumienia narodu i wskazanie mu drogi wyjścia z panującej obecnie anarchji. Mówca wyraził pogląd, że smutny stan armji minie i określił przedwczesny pokój, jako zdradę sprzymierzeńców. Podobny pokój oznaczałby upokorzenie Rosji i izolowałby ją od reszty Europy.

Krytyczne położenie w Rosji.

Amsterdam, 27 października.

„Daily Chronicle“ donosi z Petersburga: Sytuacja jest krytyczna. W ciągu ostatnich 14 dni rosyjskie siły zbrojne na morzu i lądzie doprowadzone zostały do zupełnego upadku. Całemu krajowi zagraża jednak najbardziej brak żywności.

Następnie korespondent zaznacza, iż byłoby niemądrem zamykanie oczu na działalność maksymalistów, przyczem wyraża nadzieję, że Kierenski i ludzie stojący poza nim, zdołają pokonać nastręczające się trudności.

Ewakuacja Petersburga.

Genewa, 27 października.

Do dzienników francuskich donoszą z Petersburga, że ewakuacja stolicy postępuje zupełnie planowo i bez zbytniego pośpiechu.

Odjazd rządu nie wywołał w mieście najmniejszej paniki. Dotychczas okazało się, że stronnictwa demokratyczne, a przedewszystkiem elementy skrajne, nie pochwalają przeniesienia rządu.

Wszystkie ministerja i zarządy przeniesione zostaną do Moskwy przed 15 listopada.

Również poruszono sprawę przeniesienia do Moskwy parlamentu prowizorycznego, lecz dotychczas w kwestji tej nie powzięto ostatecznej decyzji.

Walka z anarchją w Rosji.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

W jednym z rozkazów ministra wojny powiedziano:

W obliczu anarchji, jaka opanowała kraj, do obowiązków armji należy tem silniejsze przyczynianie się do bezpieczeństwa ludności. Obecna straż obywatelska nie jest w stanie wypełnić tego zadania. **Zgodnie z tem armja wkrótce pociągnięta będzie do utrzymywania porządku wewnątrz kraju.**

W tym celu **terytorjum republiki podzielone będzie na okręgi, odpowiadające stacjonowanym w nich brygadom i pułkom rezerwy, ewentualnie straży obywatelskiej.**

Ten sam rozkaz przewiduje również organizację straży na dworcach kolejowych i w portach.

Komisja obrony Petersburga.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Prezydjum petersburskiej Rady robotników i żołnierzy, wydział wojskowy, komisji głównej floty baltyckiej, finlandzka komisja wojskowa, związek dróg żelaznych, związek urzędników poczty i telegrafu, profesjonalny związek robotniczy i straż obywatelska utworzyły specjalną komisję wewnętrznej i zewnętrznej obrony Petersburga.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Po wysłuchaniu deklaracji rządowej o położeniu strategicznem na froncie północnym, komisja obrony przy tymczasowej Radzie ministrów republiki rosyjskiej powzięła rezolucję następującą:

Ponieważ rząd obwieszcza zamiar bronienia Petersburga do granic ostatecznych, ponieważ uważa — **wobec obecnego ciężkiego położenia, za konieczne pozostać w stolicy, dopóki ta nie będzie zagrożona bezpośrednio, ponieważ** wreszcie rząd proponuje zwołać konstytuantę do Petersburga, przeto komisja obrony przy Radzie ministrów republiki rosyjskiej aprobuje tę decyzję rządu i wzywa rząd do wydania natychmiast odezwy do narodu w tej materji.

Flota ukraińska.

Sztokholm, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi z Sewastopola:

Z racji zmiany narodowości krążownika floty baltyckiej „Swietlana“ na ukraińską, wszystkie okręty na morzu Czarnem wywiesiły obok rosyjskiej flagi wojennej ukraińską flagę narodową.

Republika irlandzka.

Amsterdam, 27 października.
(Telegram W. A. T.).

Prasa tutejsza donosi, że konwent sinfajnistów w Dublinie jednogłośnie postanowił **dążyć do uznania w drodze międzynarodowej Irlandji za republikę niezależną** i do dokonania plebiscytu w sprawie formy rządu.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronicy 8-ej.

Zjazd demokracji polskiej w Rosji.

Hołd Radzie Regencyjnej. Przeciw odrębnej polityce emigracyjnej.

Polskie Biuro Prasowe donosi ze Sztokholmu: Pod honorowem przewodnictwem Aleksandra Lednickiego rozpoczęły się dn. 19 b. m. obrady zjazdu polskich organizacyj demokratycznych w Rosji. Obecnych było 608 delegatów, którzy reprezentowali 49 komitetów demokratycznych.

Po otwarciu obrad przez gen. Babiańskiego odczytano liczne pisma z pozdrowieniami, między innemi pismo od ks. biskupa Cieplaka, od babki rewolucji rosyjskiej Breszkowskiej, od ukraińskiego wiceministra Miekiewicza, od polskiego Związku szkolnego i t. d.

Następnie, wśród wielkiego entuzjazmu przyjęto **jednogłośnie rezolucję, w której wyrażono Radzie Regencyjnej w Warszawie hołd i posłuszeństwo.**

W rezolucji podkreślono stanowisko, że polacy w Rosji nie mogą uprawiać odrębnej polityki, lecz poddać się wskazówkom kraju ojczystego i muszą współdziałać w odbudowie państwa polskiego.

Po uchwaleniu tej rezolucji zebrani powstawszy z miejsc, urządzili entuzjastyczną owację na cześć Rady Regencyjnej.

Wydział krajowy galicyjski do warszawskiej Rady Regencyjnej.

Wydział krajowy wystosował do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego na ręce arcyb. metrop. warsz. ks. A. Kakowskiego, regenta Król. Pol. następujące pismo:

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma zaszczyt złożyć niniejszem na ręce Waszej Najdostojniejszej Arcybiskupiej Mości wyrazy uczuć, ożywiających serca polaków w tej dzielnicy zamieszkałych dla Najdostojniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. U wstępu pracy nad budową państwa polskiego i założenia podwalin jego niezależności i potęgi szlemy Dostojnej Radzie życzenia: Oby Bóg wszechmocny dał Jej siłę skupienia przy sobie w oczekującej Ją ciężkiej pracy wszystkich miłujących Ojczyznę synów, a przy tej pomocy i przetrwania, da Bóg, wszelkich trudności wielkiego zadania. Oparta o patrjotyczne żywioły społeczeństwa, zasilona tradycjami Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego zdoła Dostojna Rada Regencyjna sprostać wielkiemu swemu zadaniu: Ziścić pragnienia całego narodu we wszystkich dzielnicach Ojczyzny. Jest to otuchą na rozpoczynającą się pracę Dostojnej Rady, pragnienie Wydziału krajowego, dać Jej w powyższych słowach wyraz stwierdzenia nierozerwalnej w uczuciach łączności tej dzielnicy Polski z pracą Dostojnej Rady.

Stanisław Niezabitowski,
marszałek krajowy.

Socjaliści o Radzie Regencyjnej.

„Przegląd Poranny“ powtarza za „Głosem Robotniczym“ co następuje:

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na tym miejscu, że zamianowanie przez rządy państw okupacyjnych trójgłowej Rady regencyjnej, złożonej z arcybiskupa Kakowskiego, księcia Lubomirskiego i hrabiego Ostrowskiego, jest tylko objawem końcowym całego procesu rozwojowego, dbywającego się w łonie klas posiadających.

Nominacja tych przedstawicieli wielkiego ziemiaństwa i wyższego duchowieństwa oznacza przedewszystkiem skręcenie karku pięknej legendzie, szerzonej w ciągu dłuższego już czasu przez naszych politycznych Bez-hełówków z obozu „radykalnej“ inteligencji, legendzie, głoszącej tożsamość interesów państw centralnych z interesami polskiej demokracji. Rzeczywistość obeszła się z tymi wizjonerami zgoła bezceremonjalnego. Dziś ci pierwsi w kraju naszym krzewiciele orjentacji zachodnio-europejskiej, najnaiwniejsi, a przeto najbezinteresowniejsi apostołowie ugody aktywistycznej, mogą w cichości i osamotnieniu dumać nad zmiennościami fortuny, oglądając tylko, jak cała ich przeszła działalność odżywa nanowo w wykonaniu nowych wybrańców losu.

Anarchja wśród wojska polskiego w Rosji.

Z Kopenhagi donoszą nam:

Anarchja wojskowa, główny powód bezsilności Rosji, daje się odczuć również — choć w mniejszej mierze — i w pułkach polskich.

Nic w tem dziwnego ani też zatrważającego dla nas. Brak dyscypliny w wojsku jest rzeczą niesłychanie zaraźliwą i przywrócić ją na nowo jest ogromnie trudno. W tem gorszych zaś warunkach znajdują się oddziały polskie w Rosji, że nie stoi za nimi rząd własny, decydujący o ich sprawach. Na tle konfliktów, które obecnie wstrząsają Rosją, przychodziło do zatargów i między żołnierzami i oficerami polskimi. Zdarzały się konflikty i z miejscową ludnością. Zatrute środowisko oddziaływa i na żołnierzy polskich w sposób rozkładowy.

O nowem ugrupowaniu Koła Polskiego.

Organ ludowców galicyjskich „Piast“ w artykule p. t. „Zarysy nowych idei“ pisze:

Głosowanie nad budżetem w Kole polskiem w Wiedniu uwydatniło przełomy poglądów, zaznaczające się w każdej prawie partji. Żywioły naprawdę demokratyczne, naprawdę postępowe, nie wahały się nawet złamać solidarności klubowej i znalazły się na jednej platformie.

Naszem zdaniem, wypadki podobne zachodzić będą, bo muszą, częściej, aż wreszcie dokona się musi pewnego rodzaju przegrupowanie w Kole, na którem Koło i kraj najlepiej wyjdzie. Wypadki pchają do tego.

Po mowie Carsona.

Mowa, jaką wypowiedział sir Edward Carson w Portsmouth, niewiele wpłynęła na wyjaśnienie zaciemnionej sytuacji obecnej. Za przykładem swych kolegów z gabinetu, Lloyda George'a i Bonar Lawa, mówił on o tem, że jedynie zwycięstwo koalicji przyniesie może tak pożądany pokój; nie wspomniał jednakże na czem opiera nadzieję na tak pomyślne dla Anglji i jej sprzymierzeńców rozwiązanie konfliktu.

Mimo to mowa Carsona zawiera dwa ciekawe momenty. Minister angielski twierdzi mianowicie, że koalicja nie otrzymała dotychczas żadnych konkretnych propozycyj pokojowych, co byłoby pożądanem, gdyż Wielka Brytanja gotowa byłaby podać rękę do zgody na warunkach, uwzględniających interesy Anglji, wraz z jej dominjami. Jest to wyraźna chęć wywołania odpowiedzi ze strony przeciwnej, przyczem odpowiedź ta zawierać by musiała szczegółowe omówienie kwestji spornych.

Wątpić należy, czy manewr ten wywrze

---

3)

KAROL HOFFMAN.

Z dni niedoli i świtu wolności.

Obrazki.

W nikłej poświacie pełzającej lampki, na tle mroku, wykwitała z kołyski drobna twarzyczka dzieciątka, które, śpiąc twardo podczas rozmów i wykrzykników gościa, zbudziło się teraz — w ciszy... Rumiane, wyspane, otwarło modre oczęta, lecz, miast szukać niemi matki lub rodzeństwa, wlepiło wzrok w drzwi, jak gdyby tam stoł ktoś — znany, codziennie oglądany. Po chwili uśmieszek zaigrał na buziaku dziecka i maluchne rączyny, ledwo od miesiąca jakiegoś nie krępowane powijakiem, o ile zdołały, wyciągnęły się ku niewidzialnemu dla innych.

— Chyba przez sen jeszcze Jasiek — „że się tego“ — wyciąga łapki... mruczał zdumiony gość.

Matka jednak dobrze widziała, że dziecko nie śpi; dusza jej przeniknęła tajniki podświadomości dziecięcej: przed Jasiem stał ojciec, niedostrzegalny dla nich — widny był dziecku... Z jękiem zranionej sarny zsunęła się ze stołka na kolana, obejmując rękoma kołyskę. Dziecina zaikała... szyld załopotał i zaskrzypiał niemile na ganku.

*

Namiot głównego wodza rosyjskiego nie odróżnia się niczem od innych, bo Suworow lubi skromność, niemal przesadną; sypia na garści siana, jada z kotła. Nie rozstaje się za to z mapami, księgami, modlitewnikiem; sporo mu czasu zabierają ranne i wieczorne modlitwy przed ikoną w rogu namiotu z wiecznie płonącą lampką. Lekki płaszcz, zarzucony powierzch lekkiej również kurtki, jest dla zahartowanego acz wątłego z kompleksji starca dostateczną osłoną przed chłodem. Żywy, energiczny, ruchliwy, pomimo swych 64 lat, rzadko przysiada za stołem, częściej zrywa się, biega, zwłaszcza pod wpływem afektu, gdy tok badań (inkwiruje bowiem pojmanego polaka) nie jest po jego myśli. Prócz generała w namiocie dwaj tylko ludzie: adjutant, notujący zeznania, i stojący w rogu, prawie pod ikoną, mężczyzna, bez nogi, o wyrazistym, polskim, profilu twarzy ogorzałej, spalonej, szpakowatych włosach, sumiastym wąsie, poczciwych, niebieskich oczach. Odzież złachmaniona zda się wykazywać dziada żebrzącego „postać, mimo kalectwa, coś raczej lepszego, osiadłego, zadomowionego zwiastuje.

— Nie dziad! nie dziad jesteś! — syczy spokojnie, lecz groźnie, bez krzyku, nie unosząc się generał.

— Skoro nie mam wiary, jakże przekonam? — odpowiada badany...

— Pokaż ręce!... ręce mi pokaż! — ni stąd, ni zowąd, zawołał generał, przyskakując do badanego.

Ten, zdumiony, wyciągnął obie ręce, knykciami w górę.

— Nie tak! nie tak! — komenderował wódz — dłonie, dłonie mi pokaż! Aha, palce namozolone, zgrubiałe!... Ty — rzemieślnik!..

— Ja — dziad! twierdził uparcie więzień.

— Ja tobie zadam dziada!... Familja twoja?

— Familja?...—powtórzył rzekomy dziad.

— No, tak, familja — nazwisko po waszemu!... (Suworow miał nadzwyczajne zdolności lingwistyczne i po kilku miesiącach przemarszu przez Królestwo rozumiał język polski i sporo wyrazów przyswoił). Przecież i dziad musi mieć nazwisko?...

— Ja — nie mam... — z odcieniem pewnej trwogi wyjęknął badany.

— Aa... nie masz!... Tak ty niby „bradiaga“, włóczęga... Ale ty łżesz!... Niech cię czort weźmie!... Ach — wspomniałem nieczystego... orjentując się i łagodniejąc — rzekł generał. — Przebacz, Matko Boża Kazańska!... i trzykrotnie, błyskawicznie szybko, przeżegnał się przed ikoną.

— Oj, ja przez ciebie — grzeszny człowieku — uniosł się niepotrzebnie. — Tak, kochaniecki dziadusiu, nie chcesz powiedzieć swojej familji — nu, ładnie... A po coś szedł w stronę Białołęki, ha?... Wiedząc, że tu moskale?... ha?... Tak i szedłeś wilkowi w paszczę...

— Uciekałem — z Warszawy, bo stamtąd wiela narodu ucieka, bo wszyscy strasznie się lękają szturmu...

— Lękają się wszyscy — nas?... ha?... Lękają... Uciekają... Tak i powinno być — z tryumfem rzucił do adjutanta, który się uśmiechnął potakująco i szepnął generałowi:— Praga skapituluje bez boju.

— Obaczymy! — dwuznacznie odpowiedział generał. — No, dajmy na to, żeś uciekał.. ładnie... Ale ty, bratku, musisz tę drogę odbyć nazad — z powrotem...

— Jakto?... zdumiał się dziad.

— Nu, tak, poprowadzisz nas — najkrótszą drogą — pod te... wiesz?... najsłabsze okopy?... No, już wiesz?...

— Nigdy!

— Obaczym! Nie zarzekaj się!... Nie bój się fatygi! My cię zawieziemy; bądź tylko — przewodnikiem.

— Gwałtem możecie mnie wieźć, dokąd się wam podoba, ale nic wam nie wskażę, nie powiem.

— Nie wskażesz? nie powiesz?...

— Nie!

— To będziesz wisiał za parę godzin, nim wyruszymy w drogę!

— Ha, jedno życie, śmierć jedna...

— Namyślisz się jeszcze do wieczora.

— Już się namyśliłem!

— Aleksandrze Iwanowiczu — zwrócił się do adjutanta — oddać go pod surowy dozór, wiązać, ani skuwać nie trzeba — między nymi chłopcami zdrady być nie może... Któż go tu uwolni? Niech tylko mają go pilnie na oku! Nakarmić go, dać mu wódki... Jak się namyślisz, przychodź; mam cię o wiele rzeczy rozpytać...

Rzekomy chłop skłonił się generałowi i, kusztykając na kuli, wyszedł z adjutantem z namiotu wodza.

(D. c. n.).

pożądany skutek, gdyż rozwiązanie mnóstwa zagadnień, jakie wysunęła wojna, nastąpićby mogło tylko drogą długich i wyczerpujących rokowań, do których właśnie koalicja dopuścić się boi.

Być może, że chodzi też tutaj o coś zupełnie innego. Niepowodzenia entente'y na frontach bojowych skłaniają ją do tem głośniejszego nawoływania do dalszego prowadzenia wojny.

Z drugiej strony dążenia pokojowe śród ludów Europy zarysowują się coraz wyraźniej i grożą przejściem w stan zapalny. Nie jest tedy wyłączone, że koalicja rada by zakończyć wojnę, jednakże dla uratowania swej nadwyrężonej reputacji pragnie, by propozycje wyszły ze strony przeciwnej.

Rok już dobiega od chwili, gdy mocarstwa centralne wystąpiły z wnioskiem wszczęcia rokowań pokojowych i spotkały się z brutalnem odepchnięciem wyciągniętej dłoni. Kwestja tedy czy zechcą uczynić to po raz drugi staje się bardzo problematyczną.

Drugim ciekawym momentem mowy Carsona było stwierdzenie, że Anglja nie porzuci Rosji w jej trudnem położeniu. Jeżeli chodzi o istotny stan rzeczy, to właściwie zachodzi obawa, by Rosja nie opuściła Anglji w jej „łatwem" położeniu. I w tem, zdaje się odwrotnym sensie, rozumieć należy oświadczenie Carsona.

Wygodna czy podstępna taktyka?

W „Kraju" czytamy:

Powołano Radę Regencyjną na czoło Królestwa Polskiego — jako widomy rząd polski.

Koło międzypartyjne, do którego głównie należy endecja i realiści, nie brało aktywnego udziału w trudnej i żmudnej pracy politycznej, koniecznej dla stworzenia tego rządu polskiego. Przeciwnie: stanowiskiem swojem pracy i zabiegom aktywistów przeszkadzało, a członkom swoim wprost pracy i udziału w rządzie polskim zakazywało. Wskutek tego np. książę Lubomirski z stronnictwa realistów, a tem samem z Koła międzypartyjnego wystąpił. Podobnie uczynili przed nim i za przykładem jego inni politycy, opuszczając szeregi stronnictw wymienionych lub innych, należących do Koła międzypartyjnego.

Teraz, pod grozą załamania się całkiem już fundamentu ich politycznego, pojawiła się wśród członków Koła międzypartyjnego chęć do wzięcia udziału w pracy około tworzenia rządu polskiego w tej formie, że do Rady Regencyjnej i do ministerjum wstępować nie pragnęli i nie pragną, natomiast przyjęliby urzędy i mandaty do sejmu polskiego, na jaki przekształcona zostanie Tymczasowa Rada Stanu.

Bardzo to wygodna i donośna (w danym razie) taktyka i tendencja.

Odpowiedzialnych wobec kraju, narodu i historji placówek obsadzić nie pragną członkowie z obozu pasywistów i neutralistów.

Za to skwapliwie zgłaszaliby się po urzędy (płatne oczywiście) i po mandaty, przy pomocy których będą mogli w dalszym ciągu „krytykować". A jakże!

Powtarzamy, że to wygodna taktyka, ale zgubna dla sprawy polskiej. Gdyby bowiem wszyscy taką taktykę obrali, wtedy do pracy państwowotwórczej na stanowiskach odpowiedzialnych i na „krytykę" narażonych, nie stanąłby nikt. A skoro wtedy nie byłoby nikogo ze społeczeństwa naszego do takiej pracy, to i o powstaniu państwa polskiego mowy nie byłoby.

Czy tego pragnie dziś ktokolwiek o zdrowych pięciu zmysłach?

Wreszcie taktyka taka może jest i podstępna. Niechże niejedno nie uda się rządowi polskiemu tak, jak sobie tego życzymy, albo jak sobie życzą „biernicy" i neutraliści, wtedy jest sposobność do „krytyki", do „ataku". Hejże na Soplicę! — „Toż winien aktywizm... My (neutraliści) zawsze twierdziliśmy, że... i t. d. i t. d." — Oczywista gratka partyjna...

Możliwy nawet jest sabotaż polityczny, czyli proste przeszkadzanie w pracy organizacyjnej i państwotwórczej ze strony niechętnych w rozmaitych urzędach i w rozbieżnym kierunku.

Szersza publiczność nasza, niestety, nie wie, jaki niesłychany stek fałszów, plotek, podejrzywań, intryg i t. p. i t. p. pojawiał się w niezliczonych pismach ulotnych, pisanych i odbijanych na najrozmaitszy sposób, — i jakie przy pomocy rozmaitych „Pręgierzy" i innych świstków wyrządzano krzywdy aktywistom. Jakby nie istniało ósme przykazanie: Nie mów fałszywego świadectwa o bliźnim!

Wobec smutnych doświadczeń obozu [illegible], których polityczna praca przynosi owoce pożądane, do kierownictwa żniwem przecież niebacznie dopuścić nie mogą każdego, ktoby się zgłaszał... Rzecz jasna.

Do pracy państwo-twórczej każdy ma przystęp, oczywiście; nikogo odsyłać się nie będzie, skoro pragnie pracować rzetelnie.

Ale trudno mu powierzać odrazu miejsce u steru.

Jako prosty szeregowiec służyć będzie pewnie musiał, ucząc się posłuchu w warunkach nowych, mimo wielkiej jego chęci do wydawania nakazów i rozkazów. Taki los mniejszości.

Toteż niesłuszny, a może i obłudny jest żal endeckiego organu poznańskiego, kryjący się pod wykrzyknikiem: Tak źle i tak nie dobrze!

Niechże sobie „K. P." lepiej przypomni taktykę jego obozu, zmierzającą do usuwania niezależnych od niego a zasłużonych często działaczy publicznych na polach najrozmaitszych, aby odbsadzić owe placówki („szczególnie z dochodem!) „ludźmi swojemi".

Przykre to przypomnienie — ale na czasie... Są tacy, co wiele o tem opowiedziećby mogli, a więcej ich, co na baczności mieć się powinni i przykładać rękę do złamania teroru niesz[illegible]nego.

Grunta włościańskie.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił następujące obwieszczenie:

„Podług obowiązującego dziś jeszcze prawa rosyjskiego z d. 11 czerwca 1891 r., dotyczącego kupna, sprzedaży i dzierżawy gruntów włościańskich, mogą, stosownie do artykułu 3a i b, tylko włościanie i włościanie miejscy, którzy sami lub ich przodkowie wciągnięci są do tabeli likwidacyjnej lub dodatkowej, albo też za takowych uznani zostaną, nadać prawo nabywania tego rodzaju gruntów.

„Nieprzestrzeganie tego postanowienia prowadzi w wielu wypadkach do tego, że nawet obce osoby zmusić mogą do unieważnienia kupna, sprzedaży lub dzierżawy.

„Skutkiem tego jest pewna ilość procesów, których łatwo uniknąć można przez przestrzeganie prawa z d. 11 czerwca 1891 r. Podług artykułu 3b jest odpowiedni komisarz do spraw włościańskich uprawniony do wydawania osobom, mogącym udowodnić przynależność do stanu włościańskiego, a także drobnej szlachcie, pozwoleń na kupno albo dzierżawę gruntów włościańskich.

„Wystawienie takiej legitymacji sprawia, że wszelkie tranzakcje prawne o grunta włościańskie, t. zw. „ukazowe", są bezwarunkowo bezsporne.

„Do wystawienia świadectw na nabywanie gruntów włościańskich (ukazowych) i gruntów włościańskich bankowych, uprawnieni są komisarze włościańscy (naczelnicy powiatów)".

Wieści z Rosji.

Rewolucyjni „generał - gubernatorzy".

Donoszą z Charkowa do pism rosyjskich, że tamtejszy komisarz gubernialny i prokurator charkowskiej izby sądowej otrzymali depeszę ze Starobielska tej treści:

„Przedstawiciele gubernjalnej rady delegatów włościańskich Trofimow i Żbanow, mieniąc się być „członkami gubernialnego sztabu rewolucyjnego", mieszają się do prac wszystkich miejscowych instytucyj społecznych i państwowych, grożąc oficjalnym osobistościom użyciem siły fizycznej. Grożą oni rekwizycją gmachów zakładów naukowych. Żądają dostarczenia sobie ziemskich koni poza koleją, jako przedstawicielom wyższej władzy w guberni. Grożąc drukarniom rekwizycją, domagają się drukowania ich odezw partyjnych poza koleją. Rozsyłają telefonogramy po powiecie o odłożenie wyborów do ziemstwa powiatowego, wbrew rozporządzeniom komisji powiatowej, grożąc represjami prezesom komisji okręgowych. Żądają od zarządu miejskiego zmiany uchwalonych przez Radę miejską licytacyj ziem. Grożą aresztem burmistrzowi. Pogróżką represji domagają się wyjaśnień od sędziów śledczych co do ich czynności — słowem, odgrywają rolę jakichś generał - gubernatorów, jakich nie znano nawet za rządów cara".

Depeszę tę podpisali kierownicy instytucyj społecznych i państwowych.

Ile kosztował jeden dzień strajku.

Straty poniesione przez miasto Moskwę z powodu strajku tramwajarzy w dniu otwarcia zjazdu wszechrosyjskiego wynoszą około 100,000 rb.

Nacjonalizacja poł. pobrzeża Krymu.

Z Jałty donoszą, że na specjalnej naradzie z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych, przyznając państwowe znaczenie miejscowościom kuracyjnym na południowem pobrzeżu Krymu, postanowiono uważać wszystkie apanażowe i wielkie prywatne obszary ziemi na Krymie, a także pas pobrzeżny za własność narodową.

Podjęto starania u rządu tymczasowego o przekazanie miastu majątków ex-carskich: Liwadji, Massandry, Oreandy, Aj-Danila i Reklika.

Groźba marynarzy.

P. A. T. donosi z Odesy, że na ogólnem zebraniu marynarzy floty handlowej postanowiono, w razie niespełnienia postawionych przez nich żądań ekonomicznych — zastrajkować, oraz domagać się uwolnienia z armji marynarzy - specjalistów, celem powołania ich

„Ogonki" w Homlu.

Jak informuje „Russkoje Słowo", w całym Homlu niema ani odrobiny chleba. Ogonki formują się przed sklepami z żywnością o 11-ej wiecz., by przestać do rana, do otwarcia sklepów. Zdarzyło się kilka wypadków porodu w ogonkach. Rozesłano telegramy o głodzie w mieście i grożących z tego powodu rozruchach.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 28 października 1138 r. Zmarł książę Bolesław Krzywousty.

1548 r. Zmarł w Heilsbergu biskup warmiński, ksiądz Jan Dantyszek.

1862 r. Otwarcie uroczyste Szkoły Głównej w Warszawie.

Imieniny. Dziś Szymona.
Jutro Narcyza B.

Zebrania. Dziś o godz. 3 po poł. — posiedzenie połączonych Sekcyj ochroniarek, Nowy Świat 28.

— O godz. 4 po poł. w Resursie Obywatelskiej, Krak. Przedmieście 64, zebranie polityczne, zorganizowane przez stronnictwo narodowe.

— W siedzibie zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych, Marszałkowska 123, posiedzenie organizacyjne sekcji „Ognisk rodzicielskich".

— O godz. 3 po poł. nadzwyczajne zebranie Związku zawodowego robotników przemysłu metalowego, Wolska 52.

Odczyty. Dziś o godz. 5 po poł. p. M. Korenfeld wygłosi w Zrzeszeniu nauczycieli szkół początkowych (Marszałkowska 123), odczyt p. t. „Prawo a higiena".

O zmianę nazwisk.

W kołach inteligencji polsko - żydowskiej zauważyć się daje ostatniemi czasy ciekawy objaw.

Oto wielu polaków pochodzenia żydowskiego, których razi niepolskie brzmienie ich nazwisk, zamierza wystąpić do Dostojnej Rady Regencyjnej z pozwolenie na zmianę nazwisk brzmiących z obca na polskie.

Zainteresowani uważają obce brzmienie nazwisk swoich za ciężkie brzemię z czasów ghetta, z którem nic ich przecież nie łączy.

W podaniach odnośnych podkreślać mają przedewszystkiem tło moralne swego kroku, którem jest fakt, że jako obywatele polscy i polacy z ducha i kultury, nie chcą brzmieniem nazwiska odróżniać się od innych obywateli polaków.

Liczą oni, że rząd polski poprze ich starania w tym kierunku.

1.000.000 marek.

Na posiedzeniu wczorajszem magistrat postanowił wyasygnować miljon marek na pokrycie wydatków bieżących wydziału dostaw nakazanych.

Dla włościan podmiejskich.

Okolice w pobliżu Warszawy położone, bywały dawniej upośledzone pod względem szerzenia oświaty śród włościan, podczas gdy w dalszych stronach kółka rolnicze zdziałały bardzo dużo. Dopiero w ostatnich czasach, dzięki energji rozwiniętej przez Tow. rolnicze warszawskie, powstały i tutaj liczne kółka.

Obecnie Tow. organizuje 4-miesięczne kursa rolnicze dla włościan w Utracie w pobliżu Pruszkowa. Kursa rozpoczną się 15 listopada. Przyjmowana będzie młodzież od lat 16 skończonych, umiejąca czytać, pisać i rachować.

Za mieszkanie, naukę i utrzymanie płaci się 400 mk. z czego 200 przy zapisie, 100 dnia 1 grudnia i 100 d. 1 stycznia. Podania składać należy do dnia 12 listopada w kancelarji kursów w Utracie. Uczniowie winni mieć pościel własną.

Kierownikiem kursów jest p. Adam Strzeszewski, wychowaniec wyższej szkoły rolniczej w Warszawie.

Delegacja do Warszawy.

Koło polskie w Wiedniu na posiedzeniu w dn. 25 października wydelegowało do udziału w uroczystościach inauguracyjnych rady regencyjnej w Warszawie posłów: Lubomirskiego, Moraczewskiego i Zieleniewskiego.

Karygodne niedbalstwo.

Zarząd Tow. popierania drobnego przemysłu metalowego urządza raz na tydzień pogadanki jużto zawodowe, już ogólnokształcące treści ekonomicznej, z higieny, socjologji i t. p., słusznie sądząc, że pogadanki takie rozświecą umysły i pobudzą do organizacji i zrzeszania się naszego rzemieślnika.

Niestety, usiłowania zarządu idą na marne, wobec dziwnej obojętności lub niedbalstwa członków Towarzystwa.

Darmo radny Mencel, inż. Brygiewicz i inni nawołują do bywania na posiedzeniach. Na wczorajsze posiedzenie, celem wysłuchania referatu redaktora Reinschmidta p. t. „Samorząd a rzemiosła" stawiło się jedenastu członków.

Przebiórka ziemniaków.

Odbiorcy ziemniaków w składach Sekcji żywnościowej przestali narzekać jakoby otrzymywali ziemniaki zanieczyszczone ziemią i przytem zgniłe w znacznym procencie, co obecnie się nie powtarza, gdyż ziemniaki są artowane ze śmieci i przebierane.

Jeżeli znajdują się przy sortowaniu ziemniaki choćby trochę uszkodzone, lub nadgniłe, to te są zabierane przez tabor miejski na karmę dla koni, po uprzedniem oczyszczeniu przy użyciu pary w odpowiednich kotłach.

Zresztą w porze teraźniejszej ziemniaki są już trwalsze i nie ulegają tak szybkiemu psuciu jak te, które w sierpniu zostały wyko-

pane i w nadmiernej ilości przywiezione do składów.

Wyzysk.

Nie jest usprawiedliwione pobieranie przez niektórych szewców zbyt wysokich cen za podzelowanie obuwia.

Żądają za zelówki 50 — 60 marek, uspra-wiedliwiając się wysoką ceną skór. Gdy ktoś atoli przyniesie własny materjał, i tylko chce zapłacić za robotę, cena podeszew obniża się odrazu do minimum, robocizna zaś wzrasta w cenie do maximum, czego już nie można inaczej nazwać jak wyzyskiem.

Dawniej pobierano za podzelowanie obuwia łącznie z wyrównaniem obcasów najwyżej po rb. 1 kop. 50, obecnie zaś za samą robociznę bez materjału po 20 marek.

Nowy pasek.

Paskarze rzucają się teraz na zapałki. Tak przynajmniej sądzić należy z ogłoszenia w „Hajncie" o nabywaniu „wszelkiej ilości" zapałek.

Możeby prokuratorja polska zawczasu zwróciła na to uwagę.

Rozbiórka strzelnicy.

W Mokotowie przy ul. Rakowieckiej, na terytorjum byłych koszar wojsk rosyjskich, przed laty kilkunastu urządzono z grubych i wysokich murów długą na kilkadziesiąt sążni strzelnicę, w której codziennie żołnierze uczyli się strzelać do celu.

Ta ciągła strzelanina od świtu do wieczora była straszną plagą dla mieszkańców domów przyległych, to też domy w tej dzielnicy stały często pustkowiem.

Obecnie właściciele posesyj w wymienionej dzielnicy radzi są bardzo, doczekawszy się dnia, w którym zaczęto rozbierać ten znienawidzony przez nich budynek.

Przy rozbiórce znalazła zarobek znaczna liczba robotników.

Wysokie i ponure mury tego budynku szpeciły wielce ulicę Rakowiecką, która była jedną z najszerszych w Mokotowie, lecz została samowolnie zwężona przez zarząd pułku keksholmskiego o dwa sążnie. Magistrat warszawski czyni obecnie starania o przywrócenie tej ulicy poprzedniej jej szerokości, co gdy nastąpi, będzie to jedna z piękniejszych ulic Mokotowa.

Skutki nieostrożności. Skutkiem nieostrożności, podczas rąbania drzewa zraniła się niebezpiecznie w dłoń 18-letnia dziewczyna (Pawia 32), przyczem zaszła potrzeba wezwania pomocy lekarza Pogotowia, który nałożył opatrunek.

Z I piętra. Podczas pracy spadł z wysokości 1-go piętra 20-letni mężczyzna niewiadomego nazwiska (Wola, ul. Augustowska), który odniósł bolesne obrażenia głowy. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

Wybuch gazu. Skutkiem nieostrożności własnej spowodował wybuch gazu stróż domu nr. 7 przy ul. Nowolipie, lat 31, który odniósł oparzenia twarzy, uszu i rąk. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

Nagły skon. Przy ul. Oboźnej zmarła nagle żebraczka niewiadomego nazwiska, lat około 60 licząca. Przybyły lekarz skonstatował skon.

Zamach samobójczy. W celach samobójczych zażyła jakiejś substancji trującej 18-letnia Nocha Kon, którą przewieziono karetką Pogotowia do szpitala Dzieciątka Jezus.

Śmierć pod kołami tramwaju. Skutkiem nieostrożności, przed domem nr. 19 przy ul. Dzikiej wpadł pod tramwaj 12-letni chłopiec żydowski niewiadomego nazwiska i poniósł śmierć na miejscu.

Teatr i widowiska.

Teatr Rozmaitości.

Dziś artyści teatru Rozmaitości zajęci są trzykrotnie, a mianowicie: o godz. 3-ej po południu na scenie teatru Wielkiego odegrana zostanie sztuka L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami", na scenie teatru Rozmaitości o godz. 4-ej po południu ukaże się arcydzieło Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie". Oba te widowiska dane są po cenach do połowy zniżonych.

Wieczorem w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem sztuka St. Kozłowskiego „Apostata", która grana będzie tylko do czwartku włącznie.

W nadchodzący piątek teatr Rozmaitości występuje z nową komedją Emil. Angier i Jul. Sandeau p. t. „Zięć p. Poivrier". Obsadę tej komedji tworzą pp.: St. Lubicz-Sarnowska, Frenkiel, J. Leszczyński, Różycki, Staszkowski, Myszkiewicz i Essner. Kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów od wtorku. Reżyserja spoczywa w rękach p. Staszkowskiego.

Teatr Praski.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół pop., po cenach do połowy zniżonych, sztuka w 3-ch aktach B. Gorczyńskiego p. t. „W noc lipcową".

Wieczorem wodewil Ludwika Anzengrubera, muzyka z motywów tyrolskich przez W. Jaworskiego, p. t. „Siarczysta dziewucha" z pp. Zboińską i Tatarkiewiczem w głównych rolach.

Nekrologja.

Mieczysław Załęski, właściciel dóbr Łukiny, ziemi Wołyńskiej, lat 84, zmarł 25 b. m. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra w poniedziałek 29 b. m. o godz. 11½ rano, poczem eksportacja na Powązki. Eksportacja z mieszkania, Aleja Róż 16, do kościoła, dziś o godz. 4 po poł.

Józef Grombecki, lat 63, zmarł 26 b. m.

Marja z Żylińskich Skarzyńska, lat 55, zmarła 26 b. m. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary o godz. 10 rano, eksportacja na Powązki o godz. 2 po poł.

Tadeusz Jabłoński, lat 56, zmarł 25 b. m. Nabożeństwo żałobne w dolnym kościele św. Krzyża w niedzielę o godz. 9 rano, eksportacja na Powązki o godz. 12 w poł.

Wprowadzenie Rady Regencyjnej.

Opis przebiegu uroczystości sobotnich podaliśmy już w streszczeniu w wydaniu południowem. Obecnie czytelnicy nasi znajdą tu pełny obraz tego dnia pamiętnego.

Pod Zamkiem.

Lud stolicy przeżył wczoraj znowu moment pełen dziejowego znaczenia. Na zamku królewskim otrąbiono hejnałem nowy etap rozwoju budowy państwowości polskiej i obwieszczono jeden z tych cudów, o którym tak niedawno jeszcze marzyć nie śmiano i modlić się obawiano.

Warszawa mimo, iż żadna odezwa nie ogłosiła regulaminu zachowania się, instynktem patrjotycznym wyczuła powagę chwili i dzień wczorajszy jako świąteczny potraktowała. Większość sklepów, przynajmniej w okolicy Zamku była zamknięta, a sztandary polskie barwiły się na każdym domu.

Nieprzeliczone tłumy zapełniły ulice przylegające do Zamku i mimo gęsty kordon milicji przenikały na plac Zamkowy, gdzie ustawiły się oddziały wojsk polskich, orkiestra milicji i szeregi strażackie.

Do archikatedry św. Jana dążyły tłumy starców, mężów, niewiast i dzieci. Śpieszyły delegacje instytucyj i stowarzyszeń społecznych, młodzież szkolna, aby ugrupować się na miejscach im wskazanych i oczekiwać na przyjazd sterników polskiej nawy państwowej.

Tłum zwarty zajął chodniki od pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej aż do Królewskiego Zamku.

Około godz. 11 tłum się zakołysał. Poczęły sunąć pojazdy ku Zamkowi. Ukazanie się powozów z członkami regencji, eskortowanych przez ułanów, powitał lud okrzykami zapału.

Na Zamku.

Pojazdy wjechały w bramę Grodzką Zamku. Tu w dziedzińcu przy wielkich schodach kompanja honorowa wojska polskiego prezentuje broń przed najwyższymi przedstawicielami rządu niepodległego państwa polskiego.

Stał tutaj oddział piechoty legjonów pod dowództwem por. Godzinowskiego i dwa oddziały ułanów polskich, oraz kapela legjonów, która w chwili pojawienia się członków Rady Regencyjnej zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

W sali Asamblowej były ustawione dwa podja przy ścianie od strony tarasu. Po bokach krzewy egzotyczne. Ponad podjum na ścianie Orzeł Biały na polu amarantowem.

Na sali gromadzili się przedstawiciele władz okupacyjnych i narodu polskiego.

Po prawej stronie podjum stanęli: gubernator gen. Etzdorf, komendant gen. Kinzelbach, świta generał - gubernatora von Beselera, oficerowie sztabu. Tuż przy podjum stanęli: J. E. hr. Hutten-Czapski, hr. Hatzfeld, ks. Ratibor, ks. Bülow, przybyli z Lublina: szef zarządu cywilnego hr. Madeyski, ks. Olgierd Czartoryski, sekretarz ministerjalny hr. Dzieduszycki, radca ministerjum Kozubski, szef biura prasowego dr. Alfred Wysocki, adjutant pułk. Hausner, por. hr. Łoś, kap. Holub, Jampolski, por. Orzechowski.

Tutaj widzimy także: posła bar. Ugrona (w stroju magnatów węgierskich) posła Hoeninga O'Corol, komisarzy austrjackich przy Radzie Stanu: barona Konopkę (w kontuszu), starostę Idźkowskiego, radcę Rosnera.

Po lewej stronie wśród przedstawicieli narodu widzimy: członków Komisji Przejściowej: pp. Mikułowskiego - Pomorskiego, Kaz. Natansona, Ludomira Grendyszyńskiego, Ludwika Gorskiego, ks. infułata Przeździeckiego, członków T. Rady Stanu, pp. Dzierzbickiego, ks. Franciszka Radziwiłła, dalej delegatów Rady miejskiej m. Warszawy pp. prezesa A. Suligowskiego, wice-prezesa d-ra Zawadzkiego, Brzezińskiego, Bernatowicza, Rogowskiego, Stypińskiego, Libickiego, Bystydzińskiego i Parczewskiego, burmistrzów inż. Drzewieckiego i Chmielewskiego; dalej prezesa C. T. R. p. Marjana Kiniorskiego, Rogera hr. Łubieńskiego, Michała Karskiego, rektora Patschkego.

Z Galicji przybyli Andrzej ks. Lubomirski, Zdzisław hr. Tarnowski, poseł Zieleniewski, poseł Marczewski, poseł Dembiński (przybył wczoraj rano z Wiednia).

Wielkopolskę reprezentowali pp.: ks. Drucki-Lubecki, prezes Jackowski, hr. Łącki, Żychliński.

Z konsulów państw neutralnych przybyli pp.: konsul duński p. Bolesław Eiger, konsul szwedzki p. Wettler, norweski p. Krzyżański, perski p. Piotr Wertheim w mundurach galowych.

Z wyższych oficerów Legjonów stanęli po stronie lewej: pułk. Januszajtys, pułk. Berbecki, pułk. Sikorski, major Eydziatowicz, major Wyrostek, major Pasławski, major Nieniewski, rotmistrz Kleber.

Członkowie Rady Regencyjnej wielkiemi schodami, wśród wart wojskowych wchodzą do sali Rycerskiej, a stąd do Asamblowej, gdy równocześnie we drzwiach wiodących z sali Oficerskiej ukazują się Ich Ekscelencje Generał-Gubernator v. Beselr i Genereł - Gubernator hr. Szeptycki.

Kapela wojska polskiego gra fanfarę...

Na salę wchodzą generał-gubernatorowie J. E. von Beseler i J. E. hr. Szeptycki, członkowie Rady Regencyjnej: J. E. ks. Arcybiskup Kakowski, ks. Lubomirski i hr. Ostrowski (obaj ostatni w czarnych surdutach), a za nimi ks. prałat Chełmicki.

Generał-gubernatorowie wstępują na prawe podjum; przed niem zatrzymują się członkowie Rady Regencyjnej.

J. E. generał von Beseler

wygłosił do członków Rady Regencyjnej przemówienie następujące:

Przewidziana w dyplomach najwyższych Ich Cesarskich Mości Cesarza niemieckiego i Cesarza austrjackiego, apostolskiego króla Węgier z dnia 12 września, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, niniejszem weszła w życie. Dalsze organy państwowości polskiej nastąpią.

Mieszkańcom generał - gubernatorstwa warszawskiego winszuję tego nowego kroku na drodze do utworzenia państwa polskiego.

Wszystkie władze wojskowe i cywilne generał-gubernatorstwa warszawskiego przyłożą się w duchu najwyższych dyplomów do popierania radą i czynem organów polskiej państwowości przy wykonywaniu ich zadań.

Oby wspólna praca w ciężko dotkniętem wojną kraju dopomogła do uleczenia jego ran, utorowała drogę do dalszego jego rozwoju pomyślnego i stała się rękojmią trwałej łączności nowopowstałego państwa polskiego z nami.

J. E. hr. Hutten-Czapski powtórzył przemówienie J. E. gen. v. Beselera w języku polskim.

Z kolei zabrał głos

J. E. hr. Szeptycki:

„Wręczając odpis wystosowanego do mnie pisma odręcznego Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Karola z dnia 14 października b. r., czuję się szczęśliwy, że danem mi jest z Najwyższego polecenia w myśl ogłoszonych już aktów państwowych dokonać wprowadzenia w urząd Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Ujmijcież, Dostojni Panowie, silną dłonią przekazaną Wam władzę i poprowadźcie z pomocą Bożą zmartwychwstałą ojczyznę ku świetnej i wielkiej przyszłości",

— Niech żyje Królestwo Polskie! Niechaj żyje polska Rada Regencyjna! — wznosi okrzyk J. E. generał von Beseler.

Okrzyk ten obecni powtarzają po trzykroć.

„Boże coś Polskę" — gra kapela wojskowa, a obecni w duchu powtarzają słowa modlitwy. W oczach wszystkich jaśnieje radość, że „Ojczyznę i wolność raczył zwrócić Pan".

Obaj generał-gubernatorowie wręczają członkom Rady Regencyjnej orędzia swoich monarchów i składają im życzenia.

J. E. generał von Beseler mówi:

Wielce czcigodni Panowie członkowie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego!

Przyjmijcie Panowie moje najgorętsze i najszczersze powinszowanie z powodu dokonanego właśnie, z najwyższego rozkazu najdostojniejszych sprzymierzonych monarchów, wprowadzenia na Wasz wysoki urząd.

Oznacza ono krok stanowczy na drodze do stworzenia Polskiego Królestwa. Oby ten krok okazał się błogosławionym dla Waszej Ojczyzny i oby — zgodnie z wyrażonem w Najwyższym akcie z dnia 5 listopada 1916 roku pełnem ufności oczekiwaniem — doprowadził ją w wolnym rozwoju jej sił, w związku z obu sprzymierzonemi mocarstwami, do celu jej państwowego i narodowego rozkwitu.

J. E. hr. Hutten-Czapski powtarza słowa J. E. gen. v. Beselera w przekładzie polskim.

Ks. Arcybiskup, ks. Lubomirski i J. Ostrowski wstępują na podjum dla nich przeznaczone. P. Józef Ostrowski odczytuje

Odpowiedź Rady regencyjnej.

Jaśnie Wielmożni i Czcigodni Panowie Generał-Gubernatorowie.

Jako Przedstawicielom Najdostojniejszych Sprzymierzonych Monarchów, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego składa Waszym Ekscelencjom swe podziękowanie za wprowadzenie Jej w urząd.

Od obecnej ważnej chwili obejmujemy najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem zgodnie z art. I i VI Patentu z dnia 12 września 1917 r. i złożymy uroczystą przysięgę w Królewskiej Katedrze Św. Jana.

Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 i 12 września 1917 roku.

Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia.

To postanowienie, oraz uczucia głębokiej wdzięczności i czci wyrażamy w pismach naszych do Monarchów, które będą dziś wręczone Waszym Ekscelencjom.

Dziękujemy Wam również czcigodni Panowie za Wasz udział w doprowadzeniu do skutku dzieła, mającego wieść Polskę do państwowego i narodowego rozwoju.

Przejęci ważnością dnia dzisiejszego i przeświadczeni o wielkiej odpowiedzialności wobec narodu polskiego, pokładamy ufność w Bogu, iż pozwoli nam kroczyć po drodze bezpiecznej i stałej w tej nowej epoce naszego życia politycznego.

A teraz wzywamy wszystkich obecnych, aby wraz z nami wznieśli okrzyk:

Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki Wilhelm II i Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrji i Apostolski Król Węgier Karol I.

Niech żyją!...

— Niech żyją!—powtarzają obecni okrzyk po trzykroć.

„Hoch, hoch, hoch! — wtóruje świta generał-gubernatora.

Ks. prałat Chełmicki odczytuje odpowiedź Rady Regencyjnej w przekładzie niemieckim.

Kapela Legjonów na dziedzińcu zamkowym odegrała w tej chwili hymn niemiecki i hymn austrjacki.

A równocześnie na wieży zegarowej ukazuje się sztandar polski; na ten widok z dziesiątków tysięcy gardzieli polskich na placu Zamkowym wyrywa się okrzyk: Niech żyje Polska! Wolna! Niepodległa!

Sztandary cechowe i stowarzyszeń wznoszą się w górę. Tysiące obnażają głowy przed sztandarem naszym, ukochanym, polskim, przed flagą, dla której honoru miljony polaków gotowe są oddać życie w ofierze!

*

Członkowie Rady Regencyjnej odchodzą do sali Rycerskiej, Generał - Gubernatorowie ze swojemi świtami do Oficerskiej — a po ich wyjściu przedstawiciele społeczeństwa polskiego schodami okrągłemi do archikatedry, aby tam podziękować Najwyższemu za to, że pozwolił nam doczekać Odrodzenia Ojczyzny i błagać o jej szczęście.

Pp. Generał - Gubernatorowie schodami wielkimi schodzą na dziedziniec i wsiadają do powozów. Jadą do katedry.

W pięć minut później schodzą Członkowie Rady Regencyjnej ze swoim orszakiem, poprzedzani przez oficerów wojsk polskich.

W drzwiach oficerowie i szeregowcy prezentują broń.

Do pierwszego powozu wsiadają pp.: ks. Lubomirski i hr. Ostrowski; do drugiego J. E. ks. Arcybiskup z ks. Chełmickim.

Przed powozami: oficer - herold i czterech trębaczy, za nimi 16 ułanów polskich z oficerem na czele.

Za powozami konwój: 16 ułanów z oficerem.

Parsknęły konie ułańskie. Ruszono przez bramę Zegarową wśród szpalerów piechoty polskiej do katedry.

W Katedrze.

Nabożeństwo w archikatedrze opóźniło się znacznie i rozpoczęło się około godz. 11½. U wejścia do kościoła zgromadziło się duchowieństwo z alumnami seminarjum metropolitalnego. Straż wewnątrz pełnili żołnierze polscy i milicjanci. Nazewnątrz ustawiono szpaler legjonistów.

Przed zjeżdżającymi się przedstawicielami władzy żołnierze prezentowali broń. Gdy zbliżyli się Regenci, okrzyk „Baczność". „Prezentuj broń"! — utonął w okrzykach zgromadzonego pod katedrą tłumu. Duchowieństwo wprowadziło członków Rady.

Kroczyli oni wśród równego szpaleru, widocznie wzruszeni. Pośrodku wysoka dostojna postać Arcypasterza, obok p. Ostrowski i ks. Lubomirski, dalej wysocy urzędnicy Rady Regencyjnej.

W nawie głównej zgromadzili się przedstawiciele stronnictw politycznych, przedstawiciele instytucyj państwowych polskich, delegaci sejmików, przewodniczący rad miejskich i przedstawiciele prasy.

Wśród przedstawicieli władz wojskowych polskich zauważyliśmy brygadjera Zielińskiego, pułk. Januszajtisa, pułk. Sikorskiego, majora Zagórskiego, maj. Ostoję, maj. Nieniewskiego i in.

Rozpoczęło się nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Zdzitowieckiego. Na chórze poza świetnym chórem katedralnym orkiestra Filharmonji pod wodzą p. Godeckiego. W odpowiedniej chwili odegrała ona „Preludjum" Lubomirskiego.

Przysięgę od Regentów odebrał J. E. ks. biskup Zdzitowiecki. Dostojnicy przysięgli, że „sprawować będą rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny" i że w właściwej chwili władzę swą zdadzą w ręce powołanego Króla Polskiego.

Po przysiędze odśpiewano „Te Deum laudamus", a następnie ks. biskup Zdzitowiecki wygłosił przemówienie następujące:

Dostojni Mężowie!

Wielki jest Bóg, wielka jest jego potęga, moc, sprawiedliwość i miłosierdzie. Ale miłosierdzie — ponad wszystkie dzieła Jego.

Ulitował się długiej naszej niedoli i jarzmu i po stu z górą latach cierpień i straszliwego rozdarcia wraca nam Ojczyznę i wolność. Gdy wszystko nas zawiodło: oręż, sojusze i wielkie kombinacje polityczne, gdy świadomość naszej niemocy była powszechną, gdyśmy stali bezsilni i bezradni wobec obcej przemocy, dopiero Bóg działać począł, abyśmy się chlubić nie mogli, że nasza ręka i moc, nasz rozum i wola to zdziałały...

A moc ta i potęga Boża tym więcej się ujawnia, gdy uprzytomnimy sobie, że Ojczyznę naszą odbudowują ci, którzy do jej upadku się przyczynili i z karty Europy ją wymazali.

Któż przeto z nas nie zawoła: „Digitus Dei est hic"...

I oto wstaje z mroków długiej niewoli do nowego życia — pełnego chwały. Wśród huku armat i oparów krwi wojny wszechświatowej coraz nowemi pełniejszymi blaskami świt wyzwolenia ku nam idzie i wieści niezadługie ukazanie się pełnego słońca promiennej wolności i chwały.

Nawa Ojczyzny naszej ma wypłynąć niezadługo z zamkniętego portu niewoli, ale nie na spokojne wód tonie, lecz na morze miotane srogą nawałnicą wojny światowej.

Wy, dostojni Mężowie — tryumwirowie, macie ster tej nawy ojczystej, zatknąwszy uszy na śpiewy syrenie, uchwycić w swe mężne i pewne dłonie i omijając rafy podwodne i nurty niebezpieczne, wyprowadzić ją z tego orkanu szalonego na pełne, jasne, spokojne wody.

W Wasze, o Dostojni, dłonie wątła, słaba, długą niewolą wyczerpana Ojczyzna swoje losy składa. Na Was patrzą ciekawie, a trwożnie minione wieki świetnej przeszłości naszej: przesławni Królowie, dzielne hetmany, mądrzy i światli senatorowie. Na Was, jakby na fundamencie niespożytym, ma się oprzeć cała przyszłość nasza, Wy macie na razie zastąpić osierocony jeszcze tron Piastów i Jagiellonów...

Służba to wielka i przewspaniała, ale zarazem niezmiernie ciężka i tak odpowiedzialna. Słusznie przeto lęk ogarnia Was może, ale jestem przeświadczony, jak również kraj w przeważającej większości, że nie ambicja i próżność, ale głęboka i gorąca miłość Ojczyzny kazała Wam przyjąć ten urząd przemożny i wspaniały, na którym czekają Was ciężkie prace, wiele trosk niepomiernych i wiele nocy nieprzespanych, a uznanie dopiero Wam może potomność odda, a za całą nagrodę pozostanie jedynie wewnętrzne przeświadczenie i pewność, że tylko miłość Ojczyzny przemiłej i Narodu jest jedyną pobudką czynów Waszych...

Niech więc Bóg Ojców naszych darzy Was, Dostojni Panowie, duchem mądrości, rozumu, rady, umiejętności, a zarazem męstwa i bojaźni Bożej, bo naprożnobyście budowali Ojczyznę, gdyby Boga przy pracy Waszej nie było i gdyby On jej błogosławieństwem swojem nie darzył...

Niech Wam towarzyszy stale wyrozumiałość, uznanie i posłuch kraju całego.

Niech jedność, ścisłość i spoistość narodowa wzrasta z dniem każdym i będzie uwieńczeniem Waszych czynów, praw i zarządzeń.

Niech dalekiem będzie od Was zwątpienie i zniechęcenie, jeżeli spadną niesłusznie podejrzenia i krytyki złośliwe.

I życzę Wam, a ze mną cała Ojczyzna nasza, jak długa i szeroka, aby imiona Wasze, jako Jej budowniczych, złotemi zgłoskami w dziejach naszych, dla zbudowania potomności, zapisane były, a czas rządów Waszych — stał się jedną z najpromienniejszych kart dziejów ojczystych, a będzie tak napewno, gdy miłość Ojczyzny, tradycje, głęboka i silna Ojców naszych Wiara św., jak gwiazdy przewodnie przyświecać Wam będą i nie pozwolą w labiryncie sprzecznych poglądów, rad i opinji zboczyć z drogi właściwej.

Idźcie więc, Dostojni Mężowie, skuci węzłami miłości i przysięgi z Ojczyzną, tym Łazarzem zmartwychwstającym, oswabadzać Ją z powijaków śmierci i przywrócić Jej wolność całkowitą, aby mogła po dniach ucisku i niedoli zaśpiewać pieśń wyzwolenia i hymn dziękczynny Stwórcy „Te Deum", którym ongi rozbrzmiewały stropy tej prastarej świątyni w wielkim dniu Konstytucji 3-go Maja.

Idźcie — i niech Bóg dziadów i pradziadów naszych będzie z Wami i Narodem całym po wszystkie wieki wieków. Amen.

Po tem przemówieniu wszedł na ambonę sekretarz Rady Regencyjnej ks. Zygmunt Chelmicki i odczytał orędzie Rady. Brzmi ono:

Polacy!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w Królewskiej Katedrze św. Jana obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskiem.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedynemu i Narodowi Polskiemu,

iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie z mocnym rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymaga nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w sile twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat swoim męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze Legjony w walkach bohaterskich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikom z doby Konstytucji 3 Maja, z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, oraz późniejszych lat nieszczęsnych, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujmy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerancję, jaka była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny, wielki czyn współudziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej, niech świadomość jej zdwoi siły, by ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące nieprzeparte pragnienie dołożenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczystego.

Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem.

P O L A C Y!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej, oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię, Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznojony w fabrykach, w warsztatach i kopalniach do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

† **A l e k s a n d e r K a k o w s k i**, **Arcybiskup.**

J ó z e f O s t r o w s k i.

Z d z i s ł a w k s. L u b o m i r s k i.

Po odczytaniu orędzia od ołtarza zaintonowano hymn „Boże coś Polskę", który odśpiewała zgromadzona w katedrze publiczność. Tłumy powoli poczęły się rozchodzić. Dostojnicy i delegaci udali się znowu na Zamek.

Powrót do Zamku.

Po ukończeniu nabożeństwa General-Gubernatorowie ze świtami i przedstawicielami władz okupacyjnych odjeżdżają do Zamku.

Rozwija się wspaniały pochód. Postępują kolejno: oficer polski, burmistrzowie Drzewiecki i Chmielewski, delegaci Rady miejskiej i magistratu Warszawy, przedstawiciele narodu, 58 wyższych oficerów polskich, duchowieństwo, członkowie Tymczasowej Rady Stanu i Komisji przejściowej, J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, ks. prałat Chełmicki, dalej J. E. ks. Arcybiskup Kakowski, ks. Lubomirski i hr. Ostrowski w jednym rzędzie.

Pochód zamyka konwój honorowy, złożony z 32 żołnierzy polskich z oficerem na czele.

Pochód przez plac Zamkowy zmierza do bramy Zegarowej. Na placu dziesiątki tysięcy polaków i polek wznoszą okrzyki: „Niech żyje Polska! Wiwat!"

Pochód kroczy wśród szpalerów, utworzonych przez delegacje wyższych zakładów naukowych.

W dziedzińcu Zamkowym w chwili ukazania się Rady Regencyjnej orkiestra gra: „Jeszcze Polska nie zginęła" — wojsko prezentuje broń... Rada Regencyjna wchodzi do sali Rycerskiej.

W Zamku.

W sali Asamblowej zastajemy tylko jedno podjum. Przy niem warta honorowa.

Po prawej stronie zajmują miejsca władze cywilne, po lewej wojskowe. Dalej po obu stronach i w środku sali przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

W sali tłoczno. Zapełnili ją szczelnie przedstawiciele władz rządowych polskich i narodu. Przybyła także grupa włościan.

Mistrz ceremonji, p. Komierowski, oznajmia:

— Najdostojniejsza Rada Regencyjna

Po chwili we drzwiach sali Rycerskiej ukazuje się oficer polski, za nim członkowie Rady Regencyjnej.

Powitani niskim ukłonem wchodzą na podjum.

Chwila milczenia.

Wice - marszałek p. Mikułowski - Pomorski wita Radę Regencyjną słowy:

Przemówienie wice-Marszałka Pomorskiego-Mikułowskiego.

Sto dwadzieścia dwa lata minęło 24 października od dnia, kiedy Polska ostatecznie wykreśloną została z karty Europy, jako państwo.

Niegdyś wielka i potężna, przedmurze Zachodu Europy w walkach ze Wschodem, — przy ustroju niezapewniającym siły i mocy — przy braku twórczej woli, gdy jej napięciem — siłę stworzyć mogła, — Polska uległa w walce ekspansywnej swych sąsiadów, staje się ich niewolnicą.

Pięć ćwierćwieczy trwały nasze zmagania się o niepodległość. Polacy mieli w ciągu tego okresu chwile wielkich nadziei i wielkich zawodów; — lała się krew; — ginęły zastępy walczących o byt niepodległy.

— Nie zdobyliśmy go, ale każde pokolenie swymi wysiłkami i ofiarami składało świadectwo niewygasłych żądań narodu, nieprzedawnionych praw do życia, jako jednostki państwowej.

— W chwili zbratania się Zachodu ze Wschodem Europy, Polska upadła; w momencie, kiedy się te potęgi rozeszły, zaświtała nam jutrznia wolności.

Oswobodzona obcym orężem, część naszej Ojczyzny otrzymuje przyznanie prawa do samodzielnego bytu, staje się znowu organizmem państwowym.

Zrozumienie tej nowej karty naszych dziejów skupiło tych, którzy wstąpili do Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, powołanej do życia na podstawie aktu, ogłoszonego przez Cesarza Niemiec i Cesarza Austrji i Króla Węgier w d. 5 listopada 1916 roku.

Przystępować do budowy niepodległej Polski, pomimo szalejącej zawieruchy wojennej, — brać się do dzieła, pomimo ogólnikowo tylko zakreślonych kształtów powstać mającego organizmu, rozrywać ze wszystkiego, co w obecnej dobie może nas zbliżyć do gorejącego w duszy każdego polaka ideału, uznaliśmy za krok rozumny, wskazany trzeźwą rachubą polityczną. Dążenia nasze, powszechnie znane z naszych czynów, zmierzały do jasno określonego celu: stworzenia w granicach możliwości jaknajsilniejszej i największej niepodległej Polski, przy pomocy tych, którzy nam swą pomoc ofiarowali, Polski o niezależnym bycie, opartej o własne siły.

Działalność naszą uważaliśmy za przygotowawczą dla doskonalszych trwalszych postaci organów państwowych i już w marcu r. b. na wniosek świętej pamięci polityka, przedwcześnie zgasłego ś. p. Włodzimierza Kunowskiego, zrodziła się myśl postawienia na czele tworzących się władz państwowych polskich — regencji, jako stałej, stojącej poza wpływami prądów politycznych, najwyższej władzy zwierzchniczej, niedwuznacznego symbolu niepodległości.

Myśl ta dzisiaj przyoblekła się w ciało i oto stajemy przed Wami, Dostojni Panowie, Najdostojniejsza Rado Regencyjna, jako przed głową zmartwychpowstającego Państwa Polskiego, by Ci złożyć hołd powinny. Stajemy przed Tobą, jako przed wodzem, byś poczuła, że za Tobą karny hufiec, ufny w Ciebie, wołający „rządź i prowadź naród polski ku lepszej przyszłości!"

Nie wkładamy na barki Wasze łatwego zadania, ani też nie dajemy Wam do rąk gotowych, potężnych środków do zwalczania trudności. Zadania Wasze — tytaniczne prawie. — Zeście stanęli na wezwanie, świadczy o Waszem umiłowaniu świętej sprawy ojczystej, i na niem, na Waszej mądrości, — Waszej silnej woli fundujemy nadzieje nasze, że się pod brzemieniem nie ugniecie, naród do czynu porwiecie, celu dopniecie.

Jest w narodzie siły moc, lecz śpi drzemiących lub rozproszonych, Wy, Wodzowie, musicie je skupić, rozpalić serca, by wszyscy chcieli czynu, by poczuli siłę własną, przestali jeno marzyć o wyzwoleniu, ale sami się jęli zrzucenia kajdan, skuwających jeszcze ich ducha i serce.

Azaliż to, czego świadkami w naszym narodzie jesteśmy, nie jest piętnem niewoli, przejawem bezwładu, niewoli osłabionego organizmu!

Mówią nu wsiań, wyjdź z domu niewoli, a on, jakby porażony światłem, ociąga się, spoziera na wsze strony, czy wyszedłszy z kaźni bezpieczniejszym będzie, czy przyzwyczajony do misy strawy więziennej, nie będzie przypadkiem jej pozbawiony.

Inny czeka i spogląda, czy nie przyjdzie nowy wybawca, który może szerzej wierzeje otworzy, drogę wymości dla drogocennej jego osoby i bezpiecznego wymarszu odrazu licznijeszych rzesz.

Gdzie odczucie tej przepaści, jaka dzieli niewolniczy byt podbitego narodu od niepodległego państwowego żywota! Gdzie powszechne zrozumienie, że niepodległość choćby części, jest wzmocnieniem całości narodu, że niewzyskanie momentu dziejowego, który przeżywamy — odkładanie czynu do niepewnego jutra, byłoby zbrodnią wobec przyszłości.

Zaiste, w przedziwnych okolicznościach zmartwychpowstaje Polska. Przy rozbiorach większość sromotnie patrzyła ze spokojem, jak rozdrapywano jej ciało, a deptano jej ducha. Mała garstka, niestety, zbyt mała i słaba, temu się przeciwstawiała. Patrząc na te czasy z perspektywy dziejowej, ci nasi przodkowie, jako ogół, dzisiaj wyglądają w naszych oczach już nie jako zdrajcy i patrjoci, ale przedewszystkiem jako ludzie słabi obok ludzi w sobie wolę i siłę czujących.

Dzisiaj, powiedzmy sobie to szczerze: powtarza się historja z przed lat.

Gdybyśmy czuli w sobie siłę, cały naród stałby dziś już przy pracy państwowotwórczej, nie straszny byłyby mu sojusze nawet z tymi, których dotychczas za swych wrogów poczytywał, bo byłby przekonanym, że mu nikt osiągniętych dóbr nie wydrze.

Silny [illegible] ężnym się oprze; słaby nawet u słabych niewolnikiem być musi.

Jest w narodzie naszym tyle siły, taka moc! Więc, Wodzowie, skupcie wokół siebie tych, którzy jako potomki warstw niegdyś rządzących i uprzywilejowanych — dziś pierwsi na usługach ojczyzny znaleźć się powinni; odwołajcie się do ludu, który od Piastowych czasów stanowi ten najistotniejszy pień narodowy, dajcie poznać przez mądre i sprawiedliwe prawa i rządy, że w Niepodległej, demokratycznej Polsce każdy obywatel polak, czy współmieszkaniec innego pochodzenia będzie miał jednakie prawa i jednakie obowiązki — rozkażcie każdemu odpowiedzieć na pytanie: coś Ty dla niepodległej Polski sam, z dobrej woli zrobił, jakąś ofiarę na jej ołtarzu złożył! a wierzymy święcie, iż stanie się ten cud, który skromny mnich, ks. Kordecki w murach jasnogórskiego klasztoru przed wieki sprawił: naród, jak jeden mąż, do czynu stanie!

I gdy nadejdzie upragniona chwila — a bodajby jaknajrychlej — kiedy na tron Piastów i Jagiellonów wprowadzać będziecie zgodnie z wolą narodu, prawowitego Króla, życzymy Wam, byście mu mogli oddać Państwo z dobrym rządem, silną armją i zespolonym w wypełnieniu swych obowiązków względem Ojczyzny narodem.

Niech żyje Rada Regencyjna!

„Niech żyje Polska!" powtarzają po trzykroć obecni...

Po uciszeniu się przemówił ks. Zdzisław Lubomirski.

Odbywający się przełom w dziejach świata odwalił głaz przygniatający Polskę i zajaśniała nam zmartwychwstania nadzieja. Kamienistą i kolcami najeżoną jest droga, prowadząca z niewoli do wolności Narodu. W znoju i w trudach, usuwając kamienie krwawiącemi rękami, wyłamując kolce powoli, cierpliwie do podwoi wolności dźwigać się musimy.

Nieskrępowana możność stanowienia o sobie nie byłaby najdrogocenniejszym klejnotem narodu, gdyby raz utracona, łatwą była do odzyskania.

Przed rokiem stanęło przed nami olbrzymie zadanie, obowiązek kładzenia pierwszych cegieł pod gmach narodowy. I musiał naród, o ile do życia zdolny, wyłonić ludzi, co z odwagą i poświęceniem na wstępny ogień poszli, z przekonaniem, że pierwsze szeregi zazwyczaj padają. I nie dziw, że padają, bo kroczą nieznajomym szlakiem, błądzą, bo szukają światła w ciemnościach, torują jednak drogę następcom swoim. Na tem polega ich wielka zasługa. Z ciężkich zmagań Tymczasowej Rady Stanu powstała Rada Regencyjna, poważny krok naprzód, widomy znak państwowości polskiej, powstającej z woli dwóch Monarchów. W poczuciu obowiązku służenia Ojczyźnie, my, członkowie Rady Regencyjnej stajemy obecnie w drugim szeregu, ufni w pomoc Bożą, świadomi odpowiedzialności, gotowi do pracy i ofiary z siebie, zdając sobie sprawę, że uchylamy odrzwia ku ziemi obiecanej, do której może jeszcze inni naród wprowadzą.

Na zegarze dziejowym bije wielka godzina, nakazująca dać wyraźny dowód, że wewnętrznie silni, skupieni, zaprzestając destrukcyjnych waśni i swarów, wytworzymy mocny rząd, zapewniając mu bezwzględny posłuch i powagę u obcych, że zasłużymy i staniemy się godni zająć miejsce w szeregu cywilizowanych wolnych narodów.

Wierzymy niewzruszenie, że zdrowy samozachowawczy instynkt narodu, stwierdzając żywotność swoją, zespoli wszystkie kierunki polityczne około jednej myśli, ogarnie linję zwierających się rozbieżnych sił i duch narodu stanie i prowadzić będzie, jako jednolity twórca przyszłości.

Zwracam się nietylko do Was, rodaków osiadłych na glebie rodzimej, strzegących dworu, chaty, i warsztatów, ale życzę, by mój głos doszedł i do tych nieobecnych rozrzuconych po obczyźnie. Niechaj powracają, niechaj mnożą zastępy pracowników, bo wszystkich Ojczyzna wzywa. W serdecznym zbrataniu przekujmy serca i dłonie w jeden młot, uderzający w czynów stal.

„Przystępując do świętej pracy odbudowy Ojczyzny, poddajemy się opiece Bożej, wzywamy zmiłowania Pana Zastępów i wznosimy okrzyk: „Niech żyje niepodległa Polska".

I znowu okrzyki: „Niech żyje Polska!"

W tej chwili rozległ się donioisły huk, który wstrząsnął szybami królewskiego Zamku. Ale nie na trwogę, nie na złą wróżbę... Po nim drugi, trzeci, czwarty... Grzmot armat wita najwyższych przedstawicieli Polski. 21 strzałów powitalnych wtórowało entuzjastycznym okrzykom zgromadzonych.

A gdy okrzyk ten milknie, pierwszy burmistrz stolicy, inż. Piotr Drzewiecki, podchodzi do członków Rady Regencyjnej, staropolskim zwyczajem: chleb i sól im podaje i życzenia im składa w imieniu stolicy:

Przemówienie burmistrza Drzewieckiego na Zamku.

Najdostojniejsza Rado Regencyjna!

W imieniu miasta stołecznego Warszawy witam wyobrażony przez Was, Dostojni Panowie, Majestat odradzającego się Państwa Polskiego. Stolica nasza ze wzruszeniem spogląda na zapowiedź budzącego się nowego życia w jej murach, tętniących niewygasłemi tradycjami potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

Tu, na Zamku królewskim, gdzie żyją niezagłuszone przez lata niewoli i ucisku echa wielkiej przeszłości, składam Wam, Dostojni Panowie, w imieniu stolicy hołd powinny.

Stolica ta w mrokach niewoli i wśród świtań zbawienia była ostoją polskości i tarczą odbijającą ciosy, godzące w pierś Ojczyzny.

Z tej to królewskiej strażnicy czerpał naród siły do zbożnej pracy dla Polski.

Nad tym czystym skarbem serc polskich i dostojeństwem honoru narodowego stajecie dzisiaj na straży, Dostojni Panowie. — „abyście — że się na Skargi słowa powołam — to, co się do upadku nachyliło — podparli, co się skaziło — naprawili, co się zraniło — zleczyli, co się rozwiązało — spoili i, jako głowy ludu, braciej i członków waszych o ich dobrze i spokoju obmyślali".

Rozumem dalekowidzącym i sercem, które miłuje, ogarniając całość narodu, strzedz macie jego godności i praw nieprzedawnionych.

Tutaj, w stołecznej królewskiej Warszawie, będziecie mieli siedzibę swojej władzy, swój dom.

W uroczystej chwili dzisiejszej mam zaszczyt Dostojni Panowie, powitać Was w imieniu stolicy Polski tradycyjnym i symbolicznym chlebem i solą, wznosząc okrzyk:

Najdostojniejsza Rada Regencyjna Królestwa Polskiego niech żyje!

— Niech żyje! Wiwat! Wiwat! — wołają obecni.

Wzruszony do głębi duszy polskiej objawami radości polaków, przemawia J. E. ks. Arcybiskup.

M o ś c i P a n o w i e!

Prorocze słowa księdza Skargi, któreśmy przed chwilą słyszeli, wypowiedział ten wieszcz narodu nie do króla, ani do rządu lecz do przedstawicieli narodu wszystkiego.

Zwracam je do was, Polacy! Skoro dziś, po długich latach niewoli, rozbicia i niemocy, znowu otrzymujecie, nie swoją zasługą, ale zrządzeniem Opatrzności, polską władzę suwerenną i polski rząd, zbierzcie się wszyscy i skupcie około nich, abyście wspólnemi siłami, „co się do upadku pochyliło — podparli, co się skaziło — naprawili, co się zraniło — zleczyli, co się rozwiązało — spoili, i o dobru i spokoju braci i członków waszych społem obmyślali".

Polskę zabiła swawola i anarchja, niech ją wskrzesza jedność i karność.

Jeśli z tego dziejowego momentu, od Boga danego nie skorzystacie, jeśli brat obok brata, ramię przy ramieniu nie staniecie i nie zjednoczycie się, jeśli nie będziecie budowali Polski sami, własną dłonią, własną głową, własnem sercem, własnym potem, — próżno czekalibyście zmiłowania i litości obcych.

Nie nakarmią was waszym chlebem i z głodu pomrzecie; nie odzieją was — waszą suknią i nadzy będziecie. Wasze słońce nie dla was świecić będzie; wasza ziemia nie dla was rodzić będzie. Okruszyny ze stołu pańskiego zjadać będziecie!

Jako pasterz i powołany od Boga zwierzchnik Kościoła i narodu składam dzięki przedstawicielom st. m. Warszawy za ciepłe słowa powitania i gotowość z jaką otwierają podwoje grodu na dom i siedzibę władzy polskiej, a przy tej sposobności polecam całej Warszawie opiekę nad zgłodniałą i chorobami dręczoną, ubogą jej ludnością.

Wszystkich Polaków wzywam do zgody, jedności i miłowania się wzajemnego, abyśmy wszyscy, ilu nas jest mieli jedno serce i jedną duszę, bo z miłosierdzia Bożego powstaje Polska wolna i niepodległa. Niech żyje Warszawa! Niech żyje Polska!

Okrzyk podchwytują obecni: Niech żyje nasza, wolna i ukochana!

„Boże coś Polskę" gra kapela...

A oczy wszystkich obecnych skierowały się ku górze...

Ze spojrzeń męskich, z postawy dzielnej wszystkich obecnych można wyczytać:

— Raczej wszyscy życie oddamy, zanim pozwolimy na nowe pohańbienie Ojczyzny.

Umilkły tony modlitwy...

Zaległa cisza. Do podjum podchodzi

ks. Andrzej Lubomirski

i składa Radzie Regencyjnej życzenia w imieniu Koła polskiego w Wiedniu, życząc jej, aby ująwszy ster rządów w silne ręce, przyczyniła się do stworzenia państwa silnego, aby potężną Polskę oddała przyszłemu królowi.

Hr. Ostrowski w serdecznych słowach, dziękując Kołu polskiemu na życzenia, woła:

— Niech żyje Małopolska!

Okrzyk ten powtarza tysiące gardzieli. Jeszcze raz zabrał głos

ks. Lubomirski:

„Uroczystość dzisiejsza nie byłaby kompletna, gdybyśmy nie wznieśli okrzyku: — Niech żyją Legjony! Niechaj żyje przyszła armja polska!"

Sala zatrzęsła się od okrzyków: Niech żyją Legjony! Niech żyje armja polska!

I znowu powtórzyły się okrzyki: „Niech żyje Polska", wtedy zbliżywszy się do podjum

włościanin Sadlak

z Kółek rolniczych, życzył Radzie Regencyjnej w imieniu najliczniejszego stanu drobnych rolników, aby mądrością swoją odbudowała Polskę silną, w którejby każdy czuł się szczęśliwym.

Członkowie Rady Regencyjnej zstąpili z podjum i ściskali dłonie przedstawicieli narodu.

O godz. 2 m. 30 Rada Regencyjna opuściła salę.

O godz. 2 m. 20 po skończeniu się cercle'u na Zamku, Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem przeciągnęły oddziały wojska polskiego, w czem i ułani. Żołnierze szli z orkiestrą własną oraz milicyjną.

Po drodze wiwatowała na ich cześć młodzież i starsi.

Dział ekonomiczny.

Upadłość rosyjska.

Źle się dzieje w Rosji we wszystkich kierunkach jej społecznego, politycznego i ekonomicznego życia. W „Rieczy" minister Szyngarew pisze: że po pochyłej płaszczyźnie zsuwa się lawina papierowych finansów państwa i wcale nie jest możliwem by w swoim upadku zatrzymać się mogła, gdyż nie widać jeszcze sił państwowych, zdolnych do wstrzymania narodowo - gospodarczego życia od rozkładu i katastrofy. Pomiędzy grupami socjalistycznemi ciągle trwają spory bezpłodne o „koalicji" i „kontrrewolucji" i nie pojmują one do tąd, iż najstraszniejsza kontrrewolucja wychodzi: nie od tej lub innej osobistości lub grupy politycznej, lecz wskutek gospodarczej anarchji, braku towarów, pracy i chleba. Goniąc za własnym cieniem szukają awangardy rewolucyjnej demokracji... kontr - rewolucji, która spokojnie usadowiła się w ich własnych szeregach i żyje z ich własnych soków. Rząd nie może nic zrobić dopóki samo państwo w administracyjnych i ekonomicznych stosunkach jest „rozpylonym związkiem anarchicznych i zbuntowanych osad"...

Słowa powyższe, członka rządu rosyjskiego same przez się są znamienne, a potwierdzają je ze wszystkich stron fakty jaskrawe: Oto telegrafują nam, że emisja Banku państwa rozszerzona została o dalsze 2 miljardy rubli czyli do 20 miljardów... Niejaki Smirnow w „Torgowo - Promyszlennoj Gazetie" przedstawia następujące bardzo ciekawe zestawienie emisji baknotów rublowych w ciągu 6 miesięcy roku

		1916	1917
Marzec	miljonów rubli	179	1031
Kwiecień	„ „	135	476
Maj	„ „	167	729
Czerwiec	„ „	248	869
Lipiec	„ „	248	1070
Sierpień	„ „	246	1273
Razem		1223	5.448 mil. rb.

Różnica pomiędzy czasami „carskiemi", a rewolucyjnemi — kolosalna. Autor wskazuje na przyczyny objektywne: wpływ wojny na stosunki ekonomiczne, obniżenie pracy produkcyjnej, wzrost cen towarowych, a w skutek tego i konieczność większych znaków pieniężnych w obrocie. Prawo emisji banknotów w czasie wojny sześciokrotnie rozszerzono za dawnych rządów, czterokrotnie za rządów rewolucyjnych... Praca osobista, najemna stała się mniej wydajną, a kosztuje w przecięciu 5 razy więcej, przewyższywszy nawet drożyznę, tak, że dawny proletarjusz sięga po rzeczy drogie i zbytkowe i po większą ilość żywności, której jest coraz mniej, a która w skutek zwiększonego popytu, staje się coraz droższą...

Produkcja rolna i przemysłowa ciągle więcej spada z przyczyny braku materjałów, maszyn, nasion, a głównie rąk roboczych, zajętych na wojnie i korzystających w zwiększonym zakresie z artykułów spożywczych. Brak ludzi do pracy powoduje dalszy wzrost wynagrodzenia, a zatem większy rozwój wydatków państwowych i spadek siły produkcyjnej państwa.

Nadzwyczajne trudności z jakiemi życie finansowe Rosji musi walczyć, uzupełniają się jeszcze coraz gorszymi warunkami przemysłu, który dla względów politycznych decentralizacji bywa wciąż ewakuowany z drakońską surowością. Chodzi nie tylko o obronę wartości przemysłowych od zwycięskiego pochodu niemców, ale też o rozdzielenie ludu pracującego w małe grupy w odległych prowincjach państwa, bo tam łatwiej można strajkom i buntom się przeciwstawić. Tak, ale z drugiej strony każda ewakuacja fabryki to cisza w coraz więcej upadającej produkcji przemysłowej, połączonej z niknącemi zdolnościami taborów kolejowych, brakiem wyćwiczonych sił technicznych do montażu i t. d. i t. d. Nawet krótka przerwa produkcji w fabrykach amunicyjnych, już jest groźną ewentualnością dla wytwórstwa pocisków, nabojów, armat i karabinów i zdolności bojowej wojsk. Przetransportowanie fabryk idzie oporem, a wskutek zajęcia kolei maszyny i kotły muszą być przesyłane wodą, co znów zabiera wiele czasu. Takie fabryki jak: „Prowodnik", „Bałtyckie wagony" i „Feniks" w Rydze miały olbrzymie straty przy ewakuacji, dużo cennych maszyn zostało w drodze lub przybyły w takim stanie, iż zaledwie mają wartość starego żelaza. Koszty te olbrzymie ponosi rząd. Robotnicy żądają wielkich odszkodowań za czas stracony i na wydatki przeprowadzki dalekiej z rodzinami.

Mówią teraz o ewakuacji z Petersburga wszelkich banków z ich olbrzymimi portfelami weksli i walorów, przy braku na prowincji odpowiedno zbudowanych skarbców. To również w swoim rodzaju katastrofa!

Gdy to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, razem zbierzemy, to uwidocznia się jaskrawo ruina gospodarcza i finansowa Rosji, która już jakby stoi pod drzwiami. Czyż można przypuścić, jak pisze „Frankf. Zeitung" — iż pomimo braku surowców, sił roboczych i transportowych, pomimo przerwy w stosunkach handlowych, możliwe są dalsze finansowania przemysłu?

Nigdy nie istniała jednak dotąd tak wielka jak obecnie dążność do syndykowania i trustowania i nigdy nie było łatwiej o miljony kapitałów dla grynderstwa i powiększania... Niektóre gałęzie przemysłu jak kopalnie rudy lub cementownie, muszą prosić rząd o pożyczki, gdyż brak im funduszów obrotowych — jednocześnie jednak przemysł naftowy pochłania olbrzymie świeże kapitały, a pieniądze zagraniczne przez opanowanie kolei, przejmują na siebie kontrolę nad całością i nacisk nad wykonaniem, a właściwie pewnie zabezpieczają swoje kapitały. Są jeszcze inne przyczyny: Amerykanie dostarczają Rosji setki lokomotyw i tysiące wagonów przez Władywostok, budują nowe linje magistralne syberyjskie, a wszystko to nietylko dla przewozu syberyjskiego: mięsa, masła, węgla i żelaza, ale prawdopodobnie dla przywozu „innego towaru", na wiosnę...

Samo państwo bardzo energicznie wzięło się do finansowania. Podatki bezpośrednie nie wystarczają, więc na widoku są monopole. Miejsce monopolu wódczanego zajął monopol cukrowy, z którego dochód jest obliczany na 860 mil. rb. t. j. więcej niż od wódki. Cały szereg nowych monopoli jest w robocie nawet monopol kinoteatrów i film. Z drugiej strony dojrzewa zgubny ekonomicznie zamiar przekazania emisji banknotów bankom prywatnym. Wszystkie te projekty jednak mają wspólną platformę niedostatecznego opracowania, a chodzi tylko obecnie o... pieniądze.

Kto będzie to wszystko płacił? Naród wyczerpany, zrewolucjonowany, niezdolny i niechętny do produkcyjnej pracy, nie wyćwiczony do obowiązku, nie odczuwający patrjotyzmu i wogóle nieodpowiedzialny? A jeżeli naród płacić nie jest w stanie i. do płacenia nawet na tyle się nie poczuwa, by finansować pożyczki — to nic nie pozostanie wkrótce jak ogłoszenie przez Rosję bankructwa finansowego, a potem z natury rzeczy i... politycznego!

Vester.

Kronika giełdowa.

Obroty walutą doszły w tygodniu sprawozdawczym do znacznych rozmiarów, przyczem daje się zauważyć ciągły spadek waluty rosyjskiej. Oddawcami tej waluty są przeważnie banki, które wszelkie wpływy dawnych zobowiązań w rublach zamieniają na marki, a że wpływy te muszą być znaczne, widzimy z rozmiarów tranzakcyj, codziennie przez banki zawieranych. Spadek waluty rosyjskiej uwarunkowany też jest tą okolicznością, iż kapitaliści którzy dotychczas chowali znaczne sumy rubli, nie mają już obecnie do nich tak bezgranicznego zaufania i starają się ulokować swe kapitały w papierach procentowych, a że te ostatnie notowane są tylko w markach, muszą więc swe ruble sprzedać, a wywołana tem podaż wpływa na obniżenie ich kursu. Tranzakcje walutą wytworzyły na naszej giełdzie w ostatnich czasach usance, jakich chyba żadna giełda na całym świecie nie zna. Oto mamy trzy rodzaje kursów rubli. Za odcinki 500-rublowe kurs jest 198, za 100-rublowe 218, a za drobne 221, tak, że za wymianę banknotów 500-rublowych na setki dopłacić trzeba około 50 rubli, a na drobne około 70! Mówimy tu naturalnie nie o banknotach uszkodzonych, lecz o „czystych", bez dziurek. Dla ścisłości dodać musimy, że obecnie już i przybrudzonych choć całych banknotów się nie przyjmuje.

Spadek waluty rosyjskiej pociąga też za sobą i spadek papierów procentowych. Spadek ten dotknął niemal wszystkich papierów obracanych obecnie na giełdzie. Stosunkowo najodporniej trzymały się 4½% Listy Ziemskie, które znajdują się w rękach mocnych i nie są tak często rzucane na rynek, a te niewielkie sumy i te niewielkie partje, które się zjawiają, są zawsze z małem ustępstwem na kursie nabywane. Kurs ich wahał się między 210 a 208½, zakończyły zaś tydzień kursem 208½. Dla 4% Listów Ziemskich niema absolutnie zainteresowania, choć w stosunku do 4½% są bardzo tanie; chciano je oddawać po 178. W dużem zaofiarowaniu były 5% Listy m. Warszawy. Papier ten w ostatnich czasach ulega bardzo znacznym fluktuacjom, a zasadnicza tendencja dla niego nie przestaje być słabą. Dowód to, iż znaczne sumy tego waloru znajdują się w rękach niepowołanych, które zależnie od swoich interesów spekulacyjnych nabywają go lub też wyzbywają za wszelką cenę. Przytoczę tu fakt, iż w tygodniu ubiegłym jeden z spekulantów sprzedał parękroć sto tysięcy rubli 5% Listów miejskich, aby za osiągnięte pieniądze wykupić zapasy chemikalij, na które niezadługo ma być urządzony na wielką skalę nowy pasek.

Na początku tygodnia kurs trzymał się na poziomie mniej więcej 180, stopniowo się obniżał i skończył na 174.50, różnica więc znaczna. Niemniejszy spadek zaznaczył się też w 4½% Listach m. Warszawy, które z kursu 162 stoczyły się na 155. I 6% obligacje m. Warszawy nie wyszły obronną ręką, bo z kursu 190 zeszły w końcu tygodnia do 185 w żądaniu. Interes dla Listów prowincjonalnych chwilowo zupełnie ustał. Z papierów państwowych rosyjskich robiono 4% serje po 93% za odcinki 500-rublowe i po 88 za 50-rublowe, 5½ pożyczka wewnętrzna 1914 i 1915 roku po 66%. Dopytywano się o akcje rosyjskiego przemysłu złotego, za które chciano płacić po 98. Korony robiono po 61.40 do 60.40.

(e) **Wszechświatowa produkcja złota.** Wartość wszechświatowej produkcji złota w ostatnich dziesiątkach lat przedstawiała się następująco (w 1,000 funtów szterlingów):

1851	17,200	1906	82,707
1861	22,760	1907	84,857
1871	25,400	1908	90,995
1881	21,150	1909	93,302
1891	26,846	1910	93,555
1893	41,559	1911	97,274
1901	53,690	1912	96,077
1902	60,975	1913	93,452
1903	67,337	1914	92,889
1904	71,280	1915	97,709
1905	78,143	1916	95,725

Produkcja złota w poszczególnych krajach przedstawiała się w roku 1916 następująco (w 1,000 funtów szterlingów):

Transwal	39,485
Rodezja	3,896
Afryka zachodnia	1,615
Australja	8,842
Indje Przedgangesowe	2,300
Kanada	4,050
Ogółem angielskie kolonje	60,168
Stany Zjednoczone	19,037
Meksyk	2,500
Rosja	6,000
Inne kraje	8,000
Wartość wszechświatowej produkcji złota	95,725

(e) **Nowa rosyjska wewnętrzna „połączona pożyczka kolejowa z roku 1917".** Donosiliśmy już o 4½% rosyjskiej kolejowej pożyczce na sumę 750 mil. rb., pożyczka powyższa ma być wydana po kursie 81,5%. Jest ona zagwarantowana przez rząd rosyjski, procenty podlegają państwowemu podatkowi kuponowemu. Pożyczka będzie się amortyzować w przeciągu 81 lat licząc od 5 września 1918 r. Z sumy 750 miljonów rb. przypadnie na kolej „Moskwa - Kazań" — 170,844,000 rb., na kolej „Moskwa — Windawa—Rybińsk"—143,731,000 rb., na „Kolej południo-syberyjską—98,199,000 rb., na kolej „Moskwa — Kijów — Woroneż" 81,766,500 rb., na kolej „Rjazań — Uralsk" — 54,714,000 rb., na „Północno - doniecką kolej" — 28,030,000 rb. i na „Kolej władykaukaską" — 11,919,000 rb. Reszta sumy przypada na drobne towarzystwa linji kolejowych. W celu zrealizowania pożyczki utworzono syndykat do którego należą wszystkie wielkie banki Petersburga i Moskwy.

(e) **Z Rygi.** Ruch pieniężny przedstawia się następująco. Banknoty rublowe według rozporządzenia generał - gubernatora musi się przyjmować, ale w ograniczonej ilości (do wysokości 1 rb.). Jako rosyjski środek płatniczy w większych sumach przyjmuje się jedynie złoto i srebro. Naznaczono 1 rubel złoty — 2,50 mk.; srebrny — 2,40 mk. Ruble t. zw. „Ober-Ost" przyjmują się po kursie urzędowym, naznaczonym przez władze wojskowe (1 rb. = 2 mk.).

(e) **Wiadomości finansowe z Rosji.** Minister finansów opracowuje prawo, opodatkowujące w wyższym stopniu, niż dotychczas sprzedaż papierów wartościowych, kupony i dywidendy.

Rząd rosyjski postanowił od dnia 1 stycznia 1918 roku powołać do życia nowy bank państwowy, mający na celu udzielanie kredytów miastom. Powyższa instytucja ma w rok po ukończeniu wojny pokryć długoterminowymi kredytami nadzwyczajne wydatki miast spowodowane chwilą obecną.

(e) **Angielski import bawełny.** Dowóz surowej bawełny do Anglji w miesiącach od stycznia do września ostatnich trzech lat przedstawiał się następująco:

	1915	1916	1917
Ilość (w 1000 bel):	21,493	15,270	11,207
Wartość (w milj. f.):	48,98	53,99	68,53

GIEŁDY.

Berlin, 27 października. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądane
Nowy-York	—	—
Holandja	312.75	313.25
Danja	228.—	228.50
Szwecja	254.75	255.25
Norwegja	229.25	229.75
Szwajcarja	156.25	156.50
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80.75	81.25
Konstantynopol	20.45	20.55
Madryt	132.50	133.50

Londyn, 24 października.

	24/10	23/10
2½% konsole angielskie	56.12	56.50
5% renta rosyjska z 1906 r.	65.75	66.75
4½% renta rosyjska z 1909 r.	55.25	55.75
United States Steel Corporation	101.—	102.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	—.—	167.—
Dyskont prywatny	$4^{25}/_{32}$	$4^{25}/_{32}$
Srebro	42.62	42.87
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki „ „	10.60	10.65
Weksle na Paryż	27.95	27.95
Czeki „ „	27.55	27.55
Czeki na Petersburg	305.50	306.50

Paryż, 25 października.

	25/10	24/10
5 proc. pożyczka francuska	88.65	88.65
3 proc. renta francuska	62.—	62.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	68.—	69.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	—.—
Bank Paryski	—.—	10.80
Credit Lyonnais	1150	1150
Akcje kanału suezkiego	4720	4740
„ Briańskie	300	302
„ Lianozowskie	282	285
„ Bakinskie	1349	1337
„ Tulskie	762	750
„ Lena Gold	42.—	—.—
„ Rio Tinto	1900	1915
„ Malcowskie	387	375

Nowy-York, 24 października.

	24/10	23/10
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.78	5.79
„ „ Londyn	4.7150	4.7645
Canadian Pacific	148.—	149.75
Anaconda Copper Mining	63.37	63.75
Srebro	82.50	83.—

Giełda warszawska.

27 października.

Dziś na giełdzie zaznaczył się silny spadek 5% Listów m. Warszawy, Ziemskie natomiast były w poszukiwaniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	185.50	—.—	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	208.50	—.—	—.—
	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	—.—		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	176.—	175.—	174.75
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	156.—	—.—	
Renta	—.—		
Serje ros.	—.—		

Korony 60.40.

(Giełda berlińska z dn. 25 października).

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 96.— —96.75.

Sztokholm, 26 października.

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 91.45 Mk.

Redaktor odpow. **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Komitet Giełdowy Łódzki

zawiadamia osoby interesowane, że na skutek poczynionych przez Komitet starań, p. Prezydent Policji zgodził się na odroczenie terminu składania deklaracji majątkowych dla określenia podatku od majątku do 15 listopada r. b., o ile będą istniały ważne ku temu powody z warunkiem, że każdy zainteresowany zawiadomi Prezydjum Policji o chęci korzystania z przedłużonego terminu. 8659—1—1

OGŁOSZENIE.

Posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się w poniedziałek, dnia 29-go, we wtorek dnia 30-go, i w środę, dnia 31-go października 1917 roku, o godz. 6-ej po poł., w sali Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, przy ulicy Średniej Nr. 19.

Porządek dzienny:

1. Odczytenie protokułu poprzedniego posiedzenia budżetowego.
2. Dalsze rozprawy nad budżetem.

Łódź, dnia 25-go października 1917 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
T. Sułowski.

8660 1 1

Zarząd Tow. opieki nad dziećmi „GNIAZDO"
w dn. 1 i 2 listopada (czwartek i piątek) urządza sprzedaż
ZNACZKA
a w dniu 2 listopada (tylko w piątek) sprzedaż
żałobnych chorągiewek na groby zamiast światła.
Centrala kwesty znaczka i chorągiewek mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 106, gdzie łaskawie raczą się zapisywać pp. Kwestarki i kwestarze od dnia 28 bież. m-ca między godzinami 4—6. 8667-3-1

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału zdrowotności publicznej m. Łodzi w sprawie przedłużenia godzin przyjęć dla chorych ocznych w ambulatorjum miejskiem, począwszy od 1-go listopada 1917 r.

Magistrat zatwierdził regulamin dla podkomisji wydziału niesienia pomocy biednym.

Ze spraw szkolnych.

Wydział szkolny zwrócił się do magistratu z prośbą o uregulowanie spraw emerytur nauczycieli ludowych.

Otwarcie polskich kursów pedagogicznych nastąpi 29-go października. Zapisanych jest 210 słuchaczów, z których 150 na wyższą i 60 na niższą grupę.

Podział cukru.

Jak wynika z obwieszczenia w nr. 57 „Dziennika Urzędowego“, następny podział cukru między przetwornie cukru odbywać się będzie od piątku, 2-go listopada do piątku 9-go listopada. Tak jak ostatnio, dowody na wydanie cukru można odbierać, po wpłaceniu specjalnej sumy złota, wynoszącej mk. 50 — za 100 kilogramów, w prezydjum policji, (oddział 2, wejście z ulicy Benedykta) od godz. 10—12 przed południem w następujące dnie: w piątek, 2-go listopada, cukiernicy, w sobotę, 3-go listopada, fabrykanci cukierków, w poniedziałek, 5-go listopada, winiarze, we wtorek, 6-go listopada, drogiści, w środę, 7-go listopada, aptekarze, w czwartek, 8-go listopada, fabrykanci miodu sztucznego, marmolady, limoniady, soków, w piątek, 9-go listopada przetwornie cukru, o których doniosły urzędy powiatowe brzeziński i łaski, magistraty Tomaszowa i Zgierza. Bliższe wyjaśnienia zawarte są w obwieszczeniu w „Gazecie Urzędowej“.

Z komitetu zagonków.

Komitet zagonków podaje do wiadomości dzierżawców-zagoniarzy, że termin opłat za wydane do sadzenia kartofle w tych dniach upływa. Zwlekać z opłatami nie należy, gdyż to tamuje planową czynność komitetu.

Uchylających się od opłat bez powodów uzasadnionych, komitet zmuszony będzie pozbawić dzierżawy na rzecz ludzi więcej obowiązkowych, a należność swoją za kartofle poszukiwać drogą sekwestru.

Pasza dla koni.

Wydział żywnościowy przy magistracie odbywa obecnie narady w celu zapewnienia paszy dla znajdujących się w mieście koni i odpowiedniego jej podziału. Za zasadę przy określeniu potrzebnej ilości paszy i późniejszym podziale służyć będzie spis zameldowanych koni, będący w posiadaniu delegacji sekwestru koni. Dlatego też leży w interesie każdego właściciela stajni o śpieszne zameldowanie koni, gdyż przy podziale paszy może być później pominięty.

Kwesta na „Gniazdo“.

Towarzystwo opieki nad dziećmi „Gniazdo“ znajduje się w krytycznem położeniu finansowem i zmuszone jest uciec się do kwesty ulicznej, aby nadal zapewnić przeszło 100 sierotom dach i utrzymanie. Nie ulega kwestji, że dobroczynni łodzianie nie odmówią swego poparcia, nabywając w dniu 1 i 2 listopada znaczek uliczny, a w dniu 2-im listopada chorągiewki do przystrajania grobów i umożliwią tym sposobem dalsze istnienie tej pożytecznej instytucji.

Kartki na papierosy.

W wielu kooperatywach, celem unormowania sprzedaży otrzymanych z monopolu papierosów, zaprowadzono normę papierosową, wynoszącą paczkę dziennie.

Odbiór papierosów notowany jest na specjalnie w tym celu wydanych tabelkach, zawierających wykaz miesięcy i dni.

Zwalczanie spekulacji papierosami.

Spekulacja papierosami, prowadzona ostatnio przez paskarzy osiągnęła już niesłychane wprost rozmiary, ponieważ żądano za paczkę zamiast 40 fen. aż 1.50.

Podjęta przez nas akcja zwalczania spekulacji przez ogłoszenie listy osób, otrzymujących papierosy i ich adresów, jak również demaskowania tych sklepikarzy, którzy różnymi wykrętami uchylali się od sprzedaży papierosów, poskutkowała o tyle, że w dniu wczorajszym już bez trudności można było otrzymywać papierosy w cenie 40 f. za paczkę.

Już tylko kilku sprzedawców wymienić możemy, którzy ociągali się ze sprzedażą papierosów po cenach normalnych. Tak np. w zakładzie fryzjerskim Lachmana przy ul. Dzielnej 36 odpowiadano, że papierosy zostały już sprzedane, gdy jednak zaproponowano więcej, niż 40 fen. papierosy się znajdowały. Kupiec J. Steinberg w monopolu podał fałszywy adres przy odbiorze papierosów. Toż samo było z kupcem A. Kostrzewskim, który podał ul. Zawadzką. Przy ul. Długiej 4, gdzie onegdaj sprzedawano papierosy ponad cenę przepisaną, w dniu wczorajszym odpowiadano, że papierosów już niema.

W wielu cukierniach, które otrzymały papierosy, tłomaczono, że takowe przeznaczone są do sprzedaży jedynie dla gości.

W ciągu dnia wczorajszego, spekulanci obchodzili sklepy, proponując kupno wszystkich papierosów po cenie 6—7 mk. za 100. O ile powyższa kombinacja się udała na razie, nie dało się stwierdzić.

Loterja na odzież i trepy.

Niezależnie od projektowanego znaczka, komisja dochodów niestałych przy wydziale szkolnym zamierza urządzić loterję pieniężną jednoklasową, celem zgromadzenia funduszu na kupno ciepłej odzieży i trepów dla dzieci szkół miejskich wszystkich wyznań, aby tym sposobem umożliwić, pozbawionym dziś tych niezbędnych rzeczy, uczęszczanie do szkół podczas zimy.

Projektowana loterja, urządzona pod egidą jednej z instytucji bankowych dla zapewnienia gwarancji wypłaty wygranej, rozegrana byłaby w grudniu r. b. równocześnie z klasą 5-tą loterji.

Dla bliższego omówienia wszelkich szczegółów projektu, oraz sposobu wyjednania u władz pozwolenia, odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, o godz. 6-ej wiecz., w lokalu kursów pedagogicznych (Dzielna 44) zebranie łącznie z starszymi nauczycielami szkół miejskich ludowych.

Wystawa drobiu.

Towarzystwo hodowli drobiu na zebraniu ostatniem postanowiło urządzić wystawę drobiu, która się odbędzie w dniach 8, 9 i 10 grudnia r. b.

Przepisy hygjeniczne.

Miejscowa Rada opiekuńcza w tych dniach wydała cyrkularz dla szkół i ochron, zawierający przepisy hygjeniczne, jakie obowiązywać odtąd winny tak uczęszczające do szkół i ochron dzieci, jak również personel nauczycielski i ochroniarski.

Z elektrowni.

Zarząd wojskowy elektrowni zakomunikował wszystkim pracownikom, że wydawanie węgla ze składów elektrowni jest surowo i bezwzględnie zakazane.

Z bałuckiego koła P. M. S.

Przy bałuckiem kole Polskiej Macierzy Szkolnej utworzoną została biblioteka dziecięca, przeznaczona specjalnie dla młodzieży szkół elementarnych. Komplet książek otrzymują po kolei nauczycielowie poszczególnych szkół dla rozpożyczania wśród uczni.

Sala do odrabiania lekcji, urządzona w lokalu koła, okazała się nader potrzebną, gdyż korzysta z niej znaczna liczba uczni, którzy wskutek zimna i braku opału nie mogą odrabiać lekcji w mieszkaniach rodziców.

Na kursa, urządzone przez koło, uczęszcza obecnie: na wyższe 46 osób, uzupełniające—26 i dla analfabetów, z powodu braku pomieszczenia, tylko 12 osób.

Z wystawy rzeźb.

Wystawa rzeźb Arnolda Monata, oraz uczni jego, mieszcząca się w gmachu Siemensa, przedłużona zostaje do dnia 3-go listopada włącznie. Wiele z wystawionych rzeczy znalazło już nabywców. Wystawa odwiedzana jest bardzo licznie. Poza rzeźbami A. Monata, znajdują się tam prace, młodych artystów, z pośród których na baczniejszą uwagę zasługują: pp. Gelichówna, Gersonówna, Herszlikówna, Pacanowski, Prussakówna i Steinertówna.

Koncerty popularne Ł. O. S.

Dziś o godzinie 3-ej po poł. odbędzie się w sali koncertowej pod dyr. Bronisława Szulca III-ci koncert popularny dla młodzieży. Program, którego jedna część poświęcona jest twórczości Moniuszki, poprzedzony zostanie krótką pogadanką, której tematem będzie życie i twórczość St. Moniuszki.

Bilety w cenach od 20 fen. do mk. 1.50 sprzedaje kasa Ł. O. S., która mieści się dziś w sali koncertowej i która jest czynną w godz. od 10 do 12 i od 2 po poł.

Teatr Polski.

Z powodu przypadającego w najbliższy czwartek święta premjera „Dziadów“ Mickiewicza w opracowaniu scenicznem Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się pojutrze t. j. we wtorek, dnia 30 października.

Malarnia teatralna przygotowuje do sztuki tej zupełnie nowe dekoracje według projektów artysty-malarza Andrzeja Pronaszki.

W roli głównej wystąpi p. Wacław Nowakowski, który rolę Konrada grł z dużem powodzeniem na scenie krakowskiej. Pozatem w sztuce bierze udział cały zespół Teatru Polskiego.

R E P E R T U A R.

Niedziela, dn. 28 paźdz. o godz. 3 p.p. po cenach popul. „Tadeusz Kościuszko“, dramat historyczny w 5 aktach (7 odsł.) Z. Wojnarowskiej. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Tajemnica“

Statystyka wypadków.

W przeciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. karetki pogotowia ratunkowego wzywane były do wypadków, prócz przewozu chorych, razy 1229. Z ilości tej przypada: na styczeń — 120, luty — 134, marzec 116, kwiecień — 133, maj — 171, czerwiec—142, lipiec—146, sierpień—173 i wrzesień—94. Większość wypadków stanowiły pokaleczenia przy pracy, samobójstwa i t. p.

Wykrycie kradzieży.

Agenci policji kryminalnej w jednem z mieszkań domu przy ul Nowaka 6 na Bałutach wykryli za kilka tysięcy marek mydła, które zostało skradzione w ubiegłym tygodniu ze składu M. Fiszofa przy ul. Zgierskiej 28.

Z sądów.

Stary figlarz.

Ciekawą ze względów prawnych jest decyzja sądu w poniższej sprawie. Na ławie oskarżonych zasiadła 52-letnia Szajndla Figlarzowa, znajdująca się od d. 4 sierpnia r. b. w więzieniu śledczem, oskarżona o przyjęcie na przechowanie towarów, pochodzących z kradzieży.

W swoim czasie skradziono przy ul. Pańskiej Nr. 17 ze składu z manufakturą 646 par gotowych spodni. Natychmiast wdrożone śledztwo wykryło łup w piwnicy Figlarzów przy ulicy Pańskiej Nr. 15. Wobec tego zaaresztowano męża oskarżonej, 75-letniego Wiktora Figlarza. Zaaresztowany tłomaczył się, że jest zbyt starym, aby podobne tranzakcje załatwiać i całą winę zwalił na żonę. Wypuszczono go też za minimalną kaucją z więzienia. Figlarz skorzystał z tego i ukrył się. Na zasadzie jego zeznań zatrzymano w więzieniu zaaresztowaną z nim razem żonę.

Oskarżona z płaczem zeznaje na rozprawie, że wspomnianej nocy przyszli jacyś ludzie z towarem. Mąż dał im klucze od piwnicy, pomimo, że ona odradzała mu wdawanie się z obcymi ludźmi. Zresztą o pochodzeniu towarów nie wiedział.

Dzieci oskarżonej, 12-letnia Marja i 11-letni Rachmil zeznały, że całą tranzakcję załatwiał ojciec, podczas gdy matka spała.

Prokurator wnosił, z zastosowaniem okoliczności łagodzących, o 2 miesiące więzienia, które proponował uważać za pokryte przez więzienie śledcze.

Sąd jednak uznał, że Figlarzowa nie jest winna i uwolnił ją od wszelkiej kary.

W motywach wyroku przewodniczący zaznaczył, gdyby nawet oskarżona była wtajemniczona w nieczyste pochodzenie towaru, to stary Figlarz, jej mąż, zmusił ją do tolerowania jego postępków. A przyznać trzeba, że wola męża dla żony musi mieć pierwszorzędne znaczenie.

Podejrzliwy.

Przed sądem okręgowym stanęła 37-letnia Anna Michalska i 16-letnia jej córka, Zofja. Akt oskarżenia zarzucał obydwum, że w sierpniu b.r. skradły jakiemuś nieznajomemu 2 worki kartofli. Poza tem matka usiłowała przekupić policjanta. Dnia 4 sierpnia r.b. policjant Schulz jechał tramwajem ze Zgierza do Łodzi. Po drodze spostrzegł w lesie dwie kobiety, które „zdaje się“, że się ukrywały. Zeskoczył więc z tramwaju i zbliżył się do nieznajomych. Obok kobiet leżały dwa worki z kartoflami. Wydało się to Schulzowi bardzo podejrzanem i chciał kobiety zaaresztować. Wtedy starsza z nich dawała mu 1 mk. 50 fen., aby dał spokój.

Na rozprawie oskarżone oświadczyły, że do lasu udały się „za własną potrzebą“. Kartofle kupiły między Zgierzem i Ozorkowem. Pozatem matka dawała policjantowi pieniądze, ale jedynie dlatego, że chciała się prędzej dostać do domu, gdzie zostawiła drobne dzieci.

Policjant zeznał pod przysięgą, że kobieta dawała mu łapówkę. Powiedziała przytem, żeby ją puścił jaknajprędzej do dzieci.

Przewodniczący wyjaśnił, że we wspomnianym miesiącu wolno było wwozić kartofle do Łodzi.

Prokurator zrzekł się popierania oskarżenia za kradzież i wnosił jedynie dla matki za usiłowanie przekupienia policjanta o 1 tydzień więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Sąd jednak poszedł jeszcze dalej i uniewinnił obydwie kobiety w zupełności.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

O podatek miejski. Magistrat rozesłał do mieszkańców monit w sprawie wniesienia podatków miejskich za r. 1916. Ostateczny termin wpłacenia podatków upływa w dn. 30 b. m. Po tym terminie nastąpi przymusowe ściąganie podatków.

Z tramwajów. Wskutek przekładania szyn tramwajowych, w przeciągu kilku tygodni tramwaj przystawał za miastem. Obecnie zaś po zakończeniu robót, tramwaj dojeżdża znów do Rynku.

Walka z niechlujstwem. Z polecenia władzy, funkcjonarjusze policji w dniu onegdajszym aresztowali wszystkich brudno odzianych osobników, zwalniając ich ponownie dopiero po wykąpaniu i wydezynfekowaniu rzeczy ich.

Wypłata zapomóg dla rezerwistek. Następna wypłata wparć rodzinom rezerwistów rosyjskich odbędzie się w kasie miejskiej w gmachu magistratu w dniu 8, 9 i 10 listopada.

PABJANICE.

Kronika Pabjanicka.

Magistrat. Magistrat wysłał na ręce J. E. ks. Arcybiskupa A. Kakowskiego następujący telegram:

„Magistrat m. Pabjanic, z radością witając powstanie Rady Regencyjnej, przesyła wyrazy wysokiego hołdu i czci pierwszym dzierżycielom najwyższej władzy w zmartwychwstającej Polsce.

Nadburmistrz: A. Orłowski.

Adres hołdowniczy. Pabjanickie koło centrum narodowego wysłało do Rady Regencyjnej następujący adres: Najświetniejsza Rada Regencyjna w Warszawie. Hołdem czci i wiernopoddańczem uczuciem witamy prawowity Rząd Polski. Pabjanickie Koło Centrum Narodowego.

II Koło P. M. S. Sekcja czytankowa II Koła P. M. S. urządzać będzie w niedziele w Domu Ludowym czytanki i przedstawienia dla dzieci. Pierwsza czytanka p. t. „Królowa śniegu“ odbędzie się dzisiaj o godz. 2 i pół popołudniu. Wejście dla dzieci 2 grosze, dla dorosłych 10 groszy.

I Koło P. M. S. Zarząd I Koła P. M. S., z dniem 5 listopada uruchomi kursy dla dorosłych, na których wykładane będą tylko: język polski i arytmetyka. Zapisy przyjmuje sekretarjat P. M. S. przy ul. Świętojańskiej 19.

Pomysłowi. Spekulanci naszego miasta są nadzwyczaj pomysłowi, oto ni mniej, ni więcej—tylko ostatnio rozpuścili wśród nieświadomej publiczności wersję, że kto nabywa papierosy na paszport, będzie musiał opłacać specjalny podatek tytuniowy. Naturalnie liczba kupujących na paszporty zmniejsza się, a spekulanci ciągną poważne zyski, sprzedając z dawnych zapasów papierosy po bajecznych cenach.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 27 października wieczorem:

We Flandrji toczy się gwałtowna akcja artyleryjska.

Z nad kanału Oise-Aisne nie doniesiono nic nowego.

Na wschodzie nie prowadzono żadnych większych działań wojennych.

Na froncie włoskim dzisiaj również uczyniono należyte postępy. Liczba jeńców z 60,000 podniosła się jeszcze o kilka tysięcy; liczba dział zdobytych podniosła się przeszło o 500.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 27 października:

Włoski teren walk:

Natarcie na główne siły włoskie, poprowadzone pod osobistym kierownictwem naczelnem Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości, rozwija się potężnie. Nasze wypróbowane w walkach, wsławione wojska z nad Isonzo, oraz nacierające z niepohamowanym impetem siły zbrojne niemieckie osiągnęły wielki sukces. Braterstwo broni sprzymierzeńców, zahartowane na niezliczonych polach bitew, przypieczętowane krwią naszych najlepszych, zostaje doświadczone znowu w niezrównany sposób.

U górnego biegu **Isonzo** nasze wojska alpejskie—doświadczone zdawna pułki piechoty, strzelców cesarskich, strzelców ze **Steiermarku** i **Tyrolu**—na obszarach skalistych **Rombonu** i **Caninu**, oraz na **Mt. Sool** w zaciętej wytrwałości i energji opanowały teren i nieprzyjaciela.

Na południowy zachód od **Karfreithu** ślązacy pruscy zdobyli wznoszącą się wysoko **Mt. Matajur**. Tam, jak również na zachód od **Tolmeinu** walka toczy się na terytorjum włoskiem.

Na płaskowzgórzu **Bainsitza** włosi bronią na każdym kroku.

W gwałtownych walkach zdobyto stanowisko nieprzyjacielskie na południe od **Vrhu**, wzgórze **652**, pod **Vodicą**, o które niegdyś toczyły się zacięte walki, oraz **Mt. Santo**, którem tak bardzo pyszniono się we Włoszech, jako nagrodę za zwycięstwo, odniesione w 11-ej bitwie nad Isonzo. Synowie wszystkich ziem Austro-Węgier prześcigają się wzajemnie w animuszu bojowym.

W pobliżu **Canale**, oraz na wschód od niego tylko dwie c. k. dywizje wzięły same 16,016 jeńców i przyprowadziły 200 armat.

Na północ od **Goryçji** znajdujemy się nad **Isonzo**.

17-ta dywizja **węgierska**, która przeszło od dwóch lat pełni pewną straż u dolnego biegu **Isonzo**, wydarła wrogowi w niespodzianym ataku jego pierwszą linję. W ręce jej wpadło 3,500 włochów.

Ogólna liczba jeńców podniosła się tedy do 60,000, zaś dział zdobytych do 500.

Dotychczas zestrzelono 26 samolotów nieprzyjacielskich.

Wschodni teren i Albanja.

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Rzym, 27 paźdz. (Tel. wł.). Główna kwatera donosi 26 października:

Ofensywa nieprzyjacielska na lewe skrzydło **frontu julijskiego** trwała w nocy na 25 października i w dniu wczorajszym z krańcową gwałtownością.

Ustąpienie gabinetu włoskiego.

Rzym, 27 paźdz. (Tel. wł.). Agencja Stefaniego komunikuje: Boselli oznajmił w parlamencie, iż gabinet **ustępuje**. Ministrowie pozostają na razie na swych stanowiskach, ażeby zachować ogólny porządek. Tymczasem wszelako gabinet skorzysta z udzielonych mu pełnomocnictw, a w razie potrzeby weźmie na się niezbędną odpowiedzialność za prowadzenie wojny

Nowy poseł włoski.

Rzym, 27 paźdz. (T. wł.). Według doniesienia agencji Stefaniego, poseł włoski w Paryżu, markiz Sarago Raggo, ustąpił ze stanowiska ze względu na zły stan zdrowia.

Poseł włoski w Madrycie, hr. Bonin Longane, został mianowany posłem w Paryżu.

Skobelew --- delegatem na konferencję.

Sztokholm, 27 października. (T. wł.) W sprawie konferencji paryskiej „Russkija Wiedomosti" piszą, co następuje: Pomimo protestu ministra spraw zagranicznych komitet wykonawczy rady robotników i żołnierzy nie odstąpił od zamiaru wysłania własnego przedstawiciela do Paryża i wybrał na delegata Skobelewa, jakkolwiek członkowie komitetu petersburskiego nie posiadają wcale pewności, czy przedstawiciel jego zostanie przyjęty na konferencji koalicji.

Możliwość odroczenia konferencji.

Genewa, 27 paźdz. (T. wł.). Wskutek klęski Cadorny, jak również z powodu ostrych starć pomiędzy Kiereńskim a radą zachodzi możliwość odroczenia konferencji paryskiej.

B. p. MAKSYMILJAN KAPŁAŃSKI

po długich i ciężkich cierpieniach zakończył życie w d. 27 b. m. przeżywszy lat 60. Wyprowadzenie zwłok ze szpitala im. Poznańskich na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę, d. 28 b. m. o godz. 3 popoł., o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostałe w smutku

Żona i dzieci.

8699